



GŁOS

na uchodźstwie
znad Niemna

listopad 2024 r. Nr 11 (220)

ZAPRASZAMY
na portal internetowy
ZNADNIEMNA.PL
Portal na bieżąco informuje o
sprawach ważnych dla Polaków na Białorusi



Przemawia Lilia Luboniewicz, prezes Fundacji Wolność i Demokracja

XI Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

Przedstawiciele mediów polskich z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Mołdowy i czeskiego Zaolzia w dniach 13-14 listopada obradowali w Warszawie na XI Zjeździe Federacji Mediów Polskich na Wschodzie (FMPnW). Spotkanie doszło do skutku dzięki ofiarności Fundacji Wolność i Demokracja, która sfinansowała wydarzenie pomimo tego, że nie otrzymała na jego przeprowadzenie dotacji z budżetu państwa. XI Zjazd FMPnW stał się okazją do omówienia bieżących problemów zrzeszonych w Federacji mediów oraz do wyboru nowych władz organizacji.

Po raz pierwszy w historii Federacji Mediów Polskich na Wschodzie delegaci Zjazdu wybrali na prezesa organizacji koleżankę z Czech Halinę Szczotkę, redaktorkę naczelną miesięcznika „Zwrot”, będącego czasopiśmie wydawanym przez Polaków, mieszkających na Zaolziu.

W skład swojego zarządu nowa pani prezes zaprosiła: dotychczasowego prezesa FMPnW Rajmunda Klonowskiego („Kurier Wileński”), Jerzego Wójcickiego, redaktora naczelnego „Słowa Polskiego” z ukraińskiej Winnicy, redaktora portalu Polaków na Białorusi Znadniemna.pl Andrzeja Pisalnika oraz Ryszarda Stankiewicza, redaktora naczelnego czasopisma „Polak na Łotwie”.

Za jedenaście lat istnienia organizacji wszyscy członkowie obecnego zarządu kierowali Federacją przez co najmniej jedną, a nawet przed dwie roczne kadencje, w związku z czym, zgłaszając akces do bycia członkami zarządu, złożyli pod adresem nowo wybranej prezes FMPnW

deklaracje wspierania własnym doświadczeniem oraz pomagania koleżance we wszystkich jej poczynaniach na nowym dla niej stanowisku.

„Mam nadzieję, że w ciągu najbliższego roku uda nam się domknąć kwestie instytucjonalne, związane z funkcjonowaniem Federacji” – oznajmiła Halina Szczotka po przejściu sterów w FMPnW.

W ramach wymiany doświadczeń dziennikarze ze Wschodu mieli okazję podzielić się z kolegami swoim spojrzeniem na bieżącą sytuację w środowiskach polskich w krajach swojego pochodzenia.

Wobec trudnej sytuacji wielu dziennikarzy, zmuszonych do opuszczenia krajów urodzenia i podjęcia się trudnej pracy redagowania swoich mediów na uchodźstwie, Federacja Mediów Polskich na Wschodzie uchwaliła Apel, którego treść zamieszczamy:

Apel Federacji Mediów Polskich na Wschodzie w sprawie dziennikarzy polskich mediów ze Wschodu, przebywających na uchodźstwie w Polsce

Federacja Mediów Polskich na Wschodzie zwraca się do Państwa Polskiego z apelem o wsparcie dziennikarzy polskiego pochodzenia na Białorusi i Ukrainie, pracujących w niezwykle trudnych warunkach. Przeżywają oni codzienne wyzwania związane z represjami i zagrożeniem życia, co w sposób drastyczny ogranicza ich funkcjonowanie i warunki pracy. W obliczu rosnącej presji politycznej oraz rugowania wolności słowa na Białorusi, a także trudnej sytuacji wojennej na Ukrainie, dziennikarze ci potrzebują pilnej i kompleksowej pomocy, by móc trwać i funkcjonować w obliczu zagrożeń. Polscy dziennikarze z Białorusi i Ukrainy są niezastąpionymi łącznikami z Polakami w swoich krajach, szerząc polską kulturę i wartości, a także obiektywne informacje o sytuacji

wewnętrznej w krajach zamieszkania.

Wierzmy, że w imię solidarności i odpowiedzialności za represjonowanych polskich dziennikarzy z Białorusi i Ukrainy możliwe jest zorganizowanie skutecznych działań, wspierających ich bezpieczeństwo i działalność. Dotyczy to zwłaszcza tych z naszych kolegów, których los zmusił do kontynuowania pracy swoich redakcji na uchodźstwie w Polsce.

Apelujemy do Państwa Polskiego o podjęcie stosownych działań ochronnych oraz wspomagających dla represjonowanych dziennikarzy polskich z Białorusi i Ukrainy, którzy funkcjonują na uchodźstwie w Polsce i często borykają się z problemami zdrowotnymi i trudną rzeczywistością, która ich spotkała po utracie dorobku życia w krajach urodzenia, które musieli opuścić.

Apelujemy o:

Podjęcie pilnych działań na arenie międzynarodowej w sprawie uwolnienia i zwolnienia naszego kolegi z Białorusi – dziennikarza Andrzeja Poczubota, stan zdrowia którego znacznie się pogorszył w ostatnim czasie.

Wsparcie prawne i dyplomatyczne dla dziennikarzy polskiego pochodzenia na Białorusi i Ukrainie, aby mogli kontynuować swoją pracę bez obaw o własne bezpieczeństwo.

Pomoc mieszkaniową i finansową, która pozwoli naszym kolegom zabezpieczyć podstawowe potrzeby życiowe i zawodowe.

Wsparcie edukacyjne i szkoleniowe dla wciąż pracujących polskich redakcji z Białorusi i Ukrainy, by mogli kontynuować swoją misję pomimo rosnących ograniczeń.

Zapewnienie pomocy medycznej w niezbędnym zakresie dla polskich dziennikarzy z Białorusi i Ukrainy.

Redakcja

Znicze na polskich miejscach pamięci

Wśród setek polskich miejsc pamięci, jakie znajdują się na terytorium Białorusi, są liczne kwatery i cmentarze wojskowe z 1920 i 1939 roku, miejsca pochówku żołnierzy Armii Krajowej, a także mogiły powstańców styczniowych i osób zasłużonych dla kultury polskiej. Co roku w okolicy dnia Wszystkich Świętych oraz Święta Niepodległości na polskie groby udają się przedstawiciele ambasady RP w Mińsku i polskich konsulatów.

„Wraz z nadchodzącym Świętem Zmarłych oraz Świętem Niepodległości, jak co roku, pracownicy polskich przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych na terenie Białorusi odwiedzają cmentarze oraz polskie miejsca pamięci położone w różnych zakątkach kraju. Znaczna część z nich to cmentarze żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej” – poinformowała PAP Ambasada RP w Mińsku.

Na Białorusi znajduje się 44 skatalogowanych (w umowie dwustronnej o miejscach pamięci) polskich cmentarzy wojskowych, a także kilkaset upamiętnień, które nie mają statusu pochówków wojskowych.

Wiele grobów czy symbolicznych upamiętnień przetrwało dzięki lokalnym mieszkańcom, którzy z pokolenia na pokolenie przekazywali sobie informacje o grobach. W czasach komunizmu wnoszenie upamiętnień nie było to możliwe, ale zmieniło się to wraz z upadkiem ZSRR.

Powstawały nagrobki, krzyże pamiątkowe, tablice. Nie zawsze upamiętnienia te znajdują się dokładnie w miejscu, w którym spoczywają szczątki zmarłych. Czasami odnajdywane są groby, o których wcześniej nie było wiadomo.

W czasie politycznej „odwilży” finansowane przez państwo polskie renowacje polskich cmentarzy wojskowych z czasów wojny polsko-bolszewickiej były możliwe dzięki bardziej przychylnemu stanowisku władz Białorusi. W niektórych przypadkach władze lokalne uczestniczyły nawet we wspólnych uroczystościach w tych miejscach.

Opiekę nad polskimi miejscami pamięci sprawowały, oprócz osób

prywatnych, organizacje społeczne, m.in. nieuznawany przez Mińsk Związek Polaków na Białorusi. W badanie miejsc ważnych dla polskiej historii i opiekę nad nimi szczególnie zaangażowany był działacz ZPB, polsko-białoruski dziennikarz Andrzej Poczubota. W 2023 roku został on skazany w politycznym procesie na osiem lat kolonii karnej.

Gdy po sfałszowanych wyborach prezydenckich 2020 roku na Białorusi nasiliły się represje, dotknęły one również polską mniejszość i otwarta działalność związana z upamiętnieniem np. żołnierzy AK czy wojskowych, którzy w 1939 roku walczyli z ZSRR, stała się niebezpieczna. Władze uważają to za działania nieprawomyślne i nazywają „rehabilitacją nazizmu”. Żołnierze AK, zgodnie z sowiecką tradycją, znowu stali się „kolaborantami Hitlera”.

W 2022 roku na Białorusi zniszczonych zostało co najmniej kilkanaście polskich cmentarzy i miejsc pamięci związanych z AK. Polskie władze potępiły te działania Mińska, nazywając je „aktami bestialstwa”, barbarzyństwem i niewytłumaczalnym podważeniem wzajemnych zobowiązań obu krajów w zakresie ochrony miejsc pamięci.

Latem 2022 roku z Mikuliszek w obwodzie grodzieńskim nadeszła informacja, że zrównana z ziemią została miejscowa kwatera żołnierzy AK poległych w 1944 roku. Na miejscu kwatery – jak informował portal polonijny Głos znad Niemna – został pusty plac. Wcześniej stały w tym miejscu rzędy krzyży i kamień, również z wkomponowanym krzyżem i tablicą z napisem „Żołnierzom III i VI Brygady Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego poległym w 1944 roku”.

W odpowiedzi na protesty strony polskiej białoruski resort dyplomacji twierdził, że w danym miejscu nie ma „zarejestrowanych miejsc pochówku”.

Później pojawiły się doniesienia o aktach wandalizmu lub całkowitemu zniszczeniu miejsc pochówku i upamiętnień AK, m.in. z Jodkowicz, Wołkowyska, Kaczyn, Stryjówki, Surskont, Piaskowców, Plebaniszek. Smutny bilans roku zamknęło zdemolowanie Krzyża Katyńskiego na cmentarzu wojskowym w Grodnie.

W ostatnich latach polskie MSZ kategorycznie odradza polskim obywatelom udawanie się na Białoruś, w tym z okazji dnia Wszystkich Świętych.

IT-P/PAP





Zmarł Stanisław Sienkiewicz, założyciel i prezes Polskiej Macierzy Szkolnej

Smutną wiadomość ogłosił na Facebooku historyk Wojciech Szewczak, nauczyciel historii w zlikwidowanym przez białoruskie władze Liceum Społecznym im. Elizy Orzeszkowej przy ZS «Polska Macierz Szkolna» w Grodnie. Pedagog napisał, że «26 listopada w godzinach porannych zmarł STANISŁAW SIENKIEWICZ, najwybitniejszy człowiek jakiego poznałem w życiu i z jakim miałem przyjemność pracować».

Wojciech Szewczak przypomina, że zmarły był pomysłodawcą oraz twórcą ZS „Polska Macierz Szkolna na Białorusi” i przez cały okres jej istnienia pełnił funkcję prezesa tej organizacji.

„Macierz” była największą polską organizacją na Białorusi, zajmującą się polską kulturą i oświatą. Główną siedzibą „Macierzy” było Grodno ale na całej Białorusi „Macierz” miała kil-

kanaście oddziałów. Z czasem liceum społeczne „Macierzy” stało się największym polskim liceum na świecie (poza granicami Polski) z liczbą uczniów sięgającą trzech tysięcy.

„Stanisław Sienkiewicz zebrał wokół siebie zespół ludzi, który należałoby nazywać nie pracownikami lecz rodziną” - pisze historyk, który również należał do wspomnianego zespołu. Dodaje, że dzięki pracy i pomysłom śp. Stanisława Sienkiewicza „kilka tysięcy młodych Polaków z całej Białorusi mogło studiować w Polsce, a Polacy mieszkający na Białorusi mieli dostęp do polskiej kultury i oświaty”.

„Zmarły od początku do końca pracował w bardzo trudnych warunkach białoruskiej postkomunistycznej rzeczywistości” - podkreśla Wojciech Szewczak.

Rodzinie i Bliskim śp. Stanisława Sienkiewicza składamy wyrazy szczerego współczucia i żalu.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

Za «zdradę» grozi kara śmierci

Białoruski reżim rozwija nową metodę prześladowania narodu. To wyroki za «zdradę», które są wymierzone w działaczy opozycji. Grozi za to nawet kara śmierci. Białoruś jest jedynym europejskim krajem, w którym orzeka i wykonuje się tę karę.

Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiasna” ujawniło, że do 6 listopada br. za „zdradę państwa” zostało skazanych co najmniej 88 osób, w tym 13 kobiet. Liczba skazanych z tego paragrafu w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy wzrosła zatem dwukrotnie.

Obecnie minimalna kara za „zdradę państwa” to 10 lat kolonii karnej, najwyższa – dożywocie, a nawet kara śmierci. Ostrzejsze przepisy zostały wprowadzone w ubiegłym roku. Sprawy są zwykle utajniane.

Na Białorusi na wieloletni pobyt w łagrze za „zdradę państwa” skazani zostali m.in. niezależni dziennikarze, wojskowi, związkowcy, ksiądz, muzyk, student, menedżer medialny, politycy, biznesmeni, informatyk, menedżer kultury, analityk, byli mundurowi. Niektórzy skazani zostali zaocznie, przebywają bowiem za granicą.



Wśród skazanych – Cichanouska

Bielsat przypomina, że za „zdradę państwa” zostali skazani zaocznie liderzy emigracyjnego gabinetu i innych struktur emigracyjnych, między innymi Swiatłana Cichanouska i Frank Wiaczorka. Wśród skazanych są też białoruscy partyzanci, dokonujący dywersji na między innymi na kolei, by utrudniać rosyjską inwazję na Ukrainę.

Dotąd wyrok 25 lat więzienia „zdradę państwa” usłyszało 6 osób. Wśród nich jest Alaksandr Azarau, szef BYPOL, organizacji byłych białoruskich munduro-

wych, którzy ujawniają zbrodnie reżimu.

Niedawno aresztowany został na Białorusi Ihar Iljasz, dziennikarz i mąż uwięzionej dziennikarki Bielsatu Kaciarzyny Andrejowej. Według naszych informacji jemu również grozi oskarżenie o rzekomą zdradę Białorusi.

Łącznie reżim przetrzymuje w więzieniach, aresztach i łagrach około 1500 więźniów politycznych, w tym dziennikarza Andrzeja Poczebota, skazanego między innymi za „rehabilitację nazizmu” i „terroryzm”.

AG/PAP

Ułaskawiono 31. więźniów politycznych

Państwowa agencja Biełta poinformowała, że wśród 31 ułaskawionych były dwie kobiety i 29 mężczyzn. Nie podano imion i nazwisk zwolnionych z więzień. Z komunikatu wynika, że znalazły się wśród nich osoby z niepełnosprawnością, a także cierpiące na choroby przewlekłe. Siedem osób to wielodzietni rodzice.

To już piąta grupa ułaskawionych od lipca tego roku, a w sumie na wolność

wyszło dotychczas ponad 100 osób zwolnionych przez białoruskiego dyktatora. Ich nazwiska nie są podawane do wiadomości publicznej. Obroncy praw człowieka weryfikują dane na temat uwolnionych więźniów, ale najczęściej – z troski o nich – nie ujawniają ich tożsamości.

Jednocześnie na Białorusi nie ustają represje polityczne i regularnie dochodzi do nowych zatrzymań oraz procesów za udział w protestach powyborecznych w 2020 roku, działalność opozycyjną czy po prostu komentarze w internecie. Według Centrum Praw Człowieka „Wiasna” obecnie na Białorusi 1287 osób jest

uznawanych za więźniów politycznych.

Na styczeń 2025 roku zapowiedziano wybory prezydenckie, w których ponownie zamierza wziąć udział nie uznawany przez Zachód Aleksander Łukaszenka, który chce pozostać u sterów władzy na siódmą z rzędu kadencję. Według analityków polityczne gesty w postaci „dozowanego” uwalniania więźniów politycznych to sygnały wobec Zachodu w nadziei na odzyskanie przynajmniej częściowej legitymacji oraz możliwą próbę normalizacji stosunków.

a.pis/PAP

68 proc. imigrantów z Białorusi zostanie w Polsce

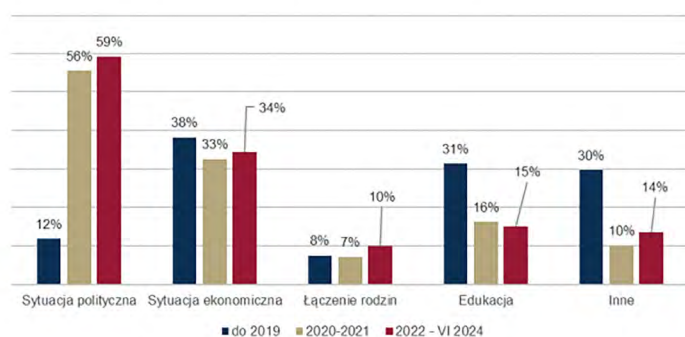
Na stałe lub dłużej niż rok planowało w 2024 roku zostać w Polsce 68 proc. imigrantów z Białorusi – podała Narodowy Bank Polski w opublikowanym właśnie opracowaniu. 13 proc. pracujących imigrantów związanych z branżą IT, a połowa białoruskiej imigracji to osoby poniżej 34 roku życia. W badanej próbie tylko 16 proc. miało status bezrobotnych.

Raport NBP przedstawia wyniki badania imigrantów z Białorusi przeprowadzonego w okresie od 15 kwietnia do 5 lipca 2024 roku. Badanie było pierwszym, pilotażowym badaniem realizowanym przez Narodowy Bank Polski wśród imigrantów z Białorusi.

Zgodnie z danymi Urzędu ds. Cudzoziemców (UdSC), według stanu na 30 czerwca 2024 roku, 133 tys. Białorusinów miało zezwolenie na pobyt w Polsce.

Jak podaje NBP, głównym czynnikiem wyzwalającym imigrację z Białorusi na większą skalę była sytuacja polityczna w tym kraju. Niemal 84 proc. ankietowanych przyjechało do Polski w 2020 roku lub później. Prawie 60 proc. z nich wskazuje jako przyczynę przyjazdu sytuację polityczną na Białorusi i obawę przed represjami. Drugim czynnikiem powodującym migrację były kwestie ekonomiczne.

Rysunek 6. Jaka była przyczyna Pana/Pani przyjazdu do Polski według roku przyjazdu do Polski? (można było wskazać więcej niż jedną przyczynę przyjazdu)



Rysunek 7. Odpowiedź na pytanie: Czy posiada Pan/Pani kartę Polaka lub obywatelstwo polskie



Wśród imigrantów z Białorusi istotną grupę stanowią osoby o korzeniach polskich. Osoby posiadające Kartę Polaka lub obywatelstwo polskie stanowią 24 proc. respondentów.

„Czynnikiem odróżniającym ich od

pozostałych imigrantów z Białorusi jest przede wszystkim lepsza znajomość języka polskiego, dużo stabilniejszy status pobytowy w Polsce oraz korzystniejsza pozycja na rynku pracy w Polsce” – dodano.

Imigranci z Białorusi to osoby dobrze wykształcone

„Okolo 60 proc. z nich deklaruje posiadanie wykształcenia wyższego. Kobiety i mężczyźni występują w podobnych proporcjach. Osoby poniżej 34 roku życia stanowią 50 proc. respondentów. Prawie połowa respondentów przebywa w Polsce z mężem lub żoną” – podaje NBP.

Szanse imigrantów z Białorusi na dobrą pracę w Polsce są różne w zależności od czasu przyjazdu i płci. W badanej próbie było ok. 16 proc. bezrobotnych respondentów. Najlepiej radziły sobie na polskim rynku pracy osoby, które przyjechały przed 2019 rokiem oraz dobrze znają język polski. W trudniejszej sytuacji były osoby, które przyjechały w latach 2020-2021 oraz przeciętnie kobiety.

Imigranci z Białorusi relatywnie często uzupełniali braki na rynku pracy w branżach z dużym udziałem zawodów „zmaskulinizowanych”. Najczęściej miejscami pracy respondentów były: przemysł, transport, informatyka, budownictwo.

Imigracja z Białorusi wyróżnia się wysokim odsetkiem pracowników z branży IT oraz osób otwierających własną działalność w Polsce.

„Wśród pracujących respondentów 13 proc. stanowiły osoby związane z

branżą IT – większość pracowała na etacie w Polsce. Wśród wszystkich pracujących 3 proc. zarabiała zdalnie poza Polską, natomiast 10 proc. pracowało na własny rachunek w Polsce” – dodano.

Sytuacja ekonomiczna imigrantów z Białorusi jest zróżnicowana. Około 16 proc. ankietowanych wydaje prawie całe swoje wynagrodzenie na bieżące życie, a 37 proc. połowę lub mniej. Prawie 33 proc. respondentów przekazuje środki finansowe na Białoruś. Czynnikiem różnicującym sytuację ekonomiczną jest przede wszystkim płeć respondenta. Kobiety są w trudniejszej sytuacji ekonomicznej.

Imigranci z Białorusi wiążą swoją przyszłość z Polską

„Niemal 79 proc. z nich określa na poziomie bardzo dobrym lub dobrym poziom zadowolenia z życia w Polsce, a 68 proc. ankietowanych planuje zostać w Polsce na stałe lub dłużej niż rok” – podaje NBP.

Najważniejszą formą pomocy, które ułatwiłyby pobyt i pracę w Polsce imigrantów z Białorusi jest łatwiejsza legalizacja pobytu (54 proc.). Respondenci o korzeniach polskich oczekują przede wszystkim pomocy w znalezieniu pracy (37 proc.) oraz łatwiejszej legalizacji pobytu (36 proc.).

IZ/NBP.pl

Tomasz Wolff laureatem Nagrody «Słowo Polonii»!

W dniu 12 listopada, w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich przy ulicy Foksal w Warszawie, odbyła się Gala Dziennikarzy Polonijnych, zrzeszonych w Światowym Stowarzyszeniu Mediów Polonijnych. Spotkanie odbyło się dzięki wsparciu Fundacji Wolność i Demokracja i stało się okazją do wręczenia przyznanego przez tę organizację dorocznego wyróżnienia „Słowo Polonii”, które otrzymał Tomasz Wolff, redaktor naczelny czasopisma „Głos”, będącego Gazetą Polaków w Republice Czeskiej.



Tomasz Wolff, redaktor naczelny czasopisma „Głos”

Tegoroczny posiadacz statuetki „Słowa Polonii” jest czwartym laureatem w historii istnienia prestiżowego Wyróżnienia. Jako pierwszemu ŚSMP przyznało taką nagrodę Andrzejowi Poczobutowi, naszemu koledze z Białorusi, skazanemu przez reżim dyktatorski Aleksandra Łukaszenki na 8 lat kolonii karnej za uczciwe wykonywanie pracy dziennikarskiej. Statuetka Andrzeja Poczobuta ma wygrawerowaną dedykację „Za Wolność Słowa” i czeka na osobisty odbiór przez laureata. ŚSMP walczy o jego uwolnienie od momentu aresztowania, czyli od 2021 roku, pisząc apele i odezwy do wszyst-

kich instytucji, które mogą mieć wpływ na panujący na Białorusi opresyjny reżim dyktatorski.

O pierwszym laureacie Nagrody ŚSMP wspomniano niejednokrotnie podczas Gali Dziennikarzy Polonijnych, a tegoroczny laureat „Słowa Polonii”, Tomasz Wolff, z właściwą mu skromnością zauważył, iż jest dla niego ogromnym zaszczytem odebrać wyróżnienie, którego pierwszym laureatem został tak wybitny kolega z Białorusi, a po nim otrzymywały: działająca w warunkach wojny redakcja Radia Lwów i jej redaktor naczelna Maria Pyż („Słowo Polonii

2022”) oraz mieszkająca i działająca w dalekiej Republice Południowej Afryki Joanna Majksner-Pińska, redaktor polonijnego czasopisma „Dwukropek” („Słowo Polonii 2023”).

Dzięki prowadzącym Galę Dziennikarzy Polonijnych prezes ŚSMP Teresie Sygnarek i jej zastępczyni Annie Traczewskiej uczestnicy wydarzenia mieli okazję dowiedzieć się o zasługach tegorocznego laureata. Pod jego kierownictwem wydawany dla Polaków w Czechach „Głos” stał się jednym z najważniejszych polonijnych wydawnictw w Europie Środkowej. Działalność Toma-



Od lewej: Tomasz Wolff (Czechy), prezes ŚSMP Teresa Sygnarek (Szwecja) i jej zastępczyni Anna Traczewska (Włochy)

sza Wolffa przyczynia się bowiem do integracji Polaków nie tylko w Czechach, ale również wśród szerszej społeczności polskiej, która dzięki dobrodziejstwu Internetu może sięgać po publikowane przez redakcję „Głosu” treści w różnych krajach Europy i świata.

Właściwy Tomaszowi Wolffowi warsztat redaktorski i dziennikarski łączy wysokie standardy dziennikarskie z empatią wobec problemów społeczności, której służy redagowane przez niego medium. Pod jego kierownictwem „Głos” przyczynia się do edukacji, integracji i ochrony tożsamości polskiej

wśród młodszych pokoleń Polaków w Czechach oraz dba, by kolejne pokolenia mogły kultywować tradycje przodków.

Redaktorzy portalu Znadniemna.pl i gazety „Głos znad Niemna na uchodźstwie”, będący członkami Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych serdecznie gratulują kole-dze Tomaszowi Wolffowi prestiżowego Wyróżnienia i życzą jemu oraz jego kolegom w Czechach wielu radości z sukcesów odnoszonych w trakcie służby na rzecz społeczności polskiej Republice Czeskiej.

Redacja

Prezes FMPnW: «Jeśli nie będzie nas i naszych mediów, to nie będzie także Polaków za granicą»

Rozmowa z Haliną Szczotką, prezes Federacji Mediów Polskich na Wschodzie.

Po raz pierwszy prezesem Federacji została wybrana osoba z Czech. Powiedz kilka słów o sobie i medium, które reprezentujesz.

– Urodziłam się na Zaolziu w Czechach. Jak wielu Polaków ze Wschodu – nigdzie się nie przeprowadzałam. Po prostu granica się przesuwała. Na Zaolziu żyje sporo Polaków i właśnie dla nich robimy miesięcznik „Zwrot”, którego jestem redaktorem naczelnym. Oprócz tego prowadzimy portal Zwrot.cz, który jest portalem dwujęzycznym – czeskim i polskim. Także od dwóch lat wysyłamy do naszych czytelników Newslettera, dzięki któremu stajemy się wydaniem niemalże codziennym. Newsletter jest bowiem wysyłany dwa razy w tygodniu i stanowi szybkie źródło informacji o tym, co się dzieje na Zaolziu. Piszemy także o wydarzeniach w Pradze i innych miejscowościach na terenie Czech, w których mieszkają Polacy.

Jak liczna jest mniejszość polska na Zaolziu?

– Na to pytanie trudno odpowiedzieć. W Czechach wpadli bowiem na „genialny” pomysł podczas spisu ludności. Rubrykę „narodowość” w ankiecie do spisu zrobiono nieobowiązkową do wypełnienia. Z tego powodu niektórzy respondenci pozostawiali tę rubrykę niewypełnioną. Niektórzy wpisywali narodowość polską, polsko-czeską albo polsko-śląską. Mówienie o liczności tej czy innej mniejszości od pewnego czasu jest zatem bardzo skomplikowane. Oficjalnie wg ostatniego spisu lud-



ności narodowość polską zadeklarowało niespełna 27 tys. osób. Prawie 10 tys. wpisało narodowość polsko-czeską. Ale jak wspomniałam, to na pewno nie są dokładne liczby.

Jaki jest stosunek władz Republiki Czeskiej do mniejszości polskiej?

– Teoretycznie nie możemy narzekać. Mamy bowiem polskie szkoły, które funkcjonują w systemie szkolnictwa czeskiego. Państwo czeskie wspiera też naszą działalność kulturalną oraz wydawanie naszych mediów. Problem polega jedynie na tym, że kwota pomocy z roku na rok się obniża, a koszty wydawania mediów nieustannie rosną. Obecnie różnica między pomocą ze strony Czech, a wydatkami jest tak duża, że gdyby nie pomoc z Polski – moglibyśmy wszystko pozamykać. Taka jest, niestety, prawda.

W tym roku świętowaliście 75-lecie miesięcznika „Zwrot”. Jaka jest historia tego pisma?

– Tak, mamy już 75 lat. Nasz miesięcznik powstał w 1949 roku w wyniku przekształcenia „Szyndziolów” – comiesięcznego dodatku do „Głosu Ludu”, pisma Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji. Z początku ukazywaliśmy się jako miesięcznik kulturalno-oświatowy. Obecnie zaś jesteśmy magazynem regionalnym. Kiedy przyszedł dwanaście lat temu do redakcji, to w niej pracowali: dziennikarz i redaktor naczelny. Redakcję udało nam się rozbudować. Obecnie, dzięki Internetowi, czyli pojawieniu się portalu oraz Newslettera, nasz zespół redakcyjny liczy sześć osób i bardzo szerokie grono współpracowników. Nakład „Zwrotu” wynosi 1500 egzemplarzy, czasopismo zmienia swoje oblicze, od 2013 roku ma wersję internetową i strony w mediach społecznościowych, żeby w ten sposób trafić do młodego czytelnika.

Jak podsumowałaby Pani działalność Federacji Mediów Polskich na Wschodzie?

dzie za minione lata? Czy jako jej nowo wybrana prezes ma Pani jakieś pomysły, dotyczące zmian w dalszej działalności Federacji?

– Na pewno na moje działania będzie miało wpływ to, że jako polski redaktor w Czechach, mam inne doświadczenia od was, przedstawicieli mediów polskich za wschodnią granicą. W porównaniu z polskimi dziennikarzami z Białorusi albo Ukrainy, my w Czechach żyjemy, jak u Pana Boga za piecem.

A jakie mam plany? Zależy mi na tym, by uświadamiać nie tylko politykom, jak zasadniczą rolę w zachowaniu polskich środowisk poza granicami kraju mają media polskie. Nasze zadanie nie ogranicza się jedynie do promowania języka polskiego, kultury, nauki czy Polski jako takiej. Nie polega też tylko na tworzeniu kronik naszych środowisk. Najważniejsze jest to, że pełniemy rolę łącznika – spajamy wszystkie elementy, które budują polską tożsamość poza granicami kraju. Bez tego łącznika, jakim są polskie media, nasze społeczności się rozpadną. Brak należytego wsparcia naszych działań jest bardzo krótkowzroczny.

Gośćmi Zjazdu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie były przedstawicielki Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych. Jak widzisz współpracę między dwiema organizacjami?

– Współpraca jest konieczna. Mamy przecież te same cele: dobrze informować, scalać społeczność polską poza granicami kraju oraz promować Polskę. Te wszystkie cele są wspólne, ale nie zgodzę się z opinią, że nie ma różnicy pomiędzy mediami polskimi na Wschodzie i na Zachodzie i że mamy takie same potrzeby.

Być może właśnie to, że jestem z Czech, pomoże w dialogu między tymi dwoma środowiskami. Z jednej strony również my w Czechach doświadczyliśmy wpływów ideologii komunistycznej. Coraz mocniej w ostatnich latach doświadczamy wszechobecnej rosyjskiej propagandy. Podkreślić trzeba również to, że tak samo jak koledzy z państw z zachodniej granicy, jesteśmy autochtonami, Polakami mieszkającymi poza granicami kraju, nie Polonią. Rozumiem zatem na czym może polegać specyfika problemów, z którymi borykają się środowiska polskie, działające w krajach powstałych po rozpadzie ZSRR.

Z drugiej zaś strony rozumiem sytuację mediów na Zachodzie, to, że mogą się czuć niedoceniane, czy niezauważane, słabo albo też wcale wspierane finansowo.

Moim zdaniem media na Zachodzie powinny rozumieć, że problemy, z którymi się borykają w swoich krajach, są nieporównywalne do tych, z którymi zmuszeni są radzić sobie koledzy za wschodnią granicą Polski. Natomiast dziennikarze polscy ze Wschodu powinni starać się zrozumieć położenie kolegów z Zachodu, którzy też chcą wykonywać jak najlepiej swoją pracę i być za nią odpowiednio doceniani i wynagradzani.

Czego sobie i nam wszystkim życzysz na najbliższy rok, kiedy będziesz pełniła mandat prezesa Federacji Mediów Polskich na Wschodzie?

– Życzę żeby ci, od których wiele zależy, zrozumieć wreszcie, że jeśli nie będzie nas i naszych mediów, to nie będzie także Polaków za granicą.

Dziękujemy za rozmowę.

Redacja



Catholics

W Mińsku rozpoczął się proces księdza Henryka Okołodowicza

25 listopada w Mińsku rozpoczął się proces 64-letniego kapłana Henryka Okołodowicza, proboszcza parafii św. Józefa w Wołożynie w obwodzie mińskim, oskarżonego o rzekomą «zradę stanu». Grozi mu do 15 lat więzienia. Rozprawa odbywa się za zamkniętymi drzwiami. Władze nie podają szczegółów oskarżenia.

16 listopada 2024 roku, minął rok od momentu zatrzymania i osadzenia w areszcie śledczym KGB Białorusi, potocznie zwanym „Amerykanką”, księdza Henryka Okołodowicza. Z czasów komunistycznych 64-letni ksiądz jest kapłanem, najdłużej przebywającym w areszcie śledczym do momentu przekazania do sądu, prowadzonej przeciwko niemu sprawy karnej. W tym samym miejscu, 80 lat temu sowiecki NKWD przetrzymał Kazimierza Świątka, pierwszego Kardynała w dziejach współczesnej Białorusi i Świadka Wiary (tytuł nadany kardynałowi przez św. Jana Pawła II – red.).

Duchowny ma poważne problemy zdrowotne. Przed aresztowaniem miał zawał serca i operację żołądka w związku z chorobą nowotworową. Potrzebuje specjalnej opieki lekarskiej.

Ksiądz Henryk Okołodowicz urodził się w Nowej Myszy pod Baranowiczami w 1960 roku. Od dziewiątego roku życia służył jako ministrant w kościele w Baranowiczach. W czasach sowieckiego ateizmu odczuł w sobie powołanie do służby kapłańskiej. Jako młody człowiek podjął naukę w podziemnym seminarium w Niedźwiedzi cy koło Lachowicz. Odbył zasadniczą służbę wojskową w Sowieckiej Armii, koło Murmańska. Po powrocie pracował na kolei, ucząc się jednocześnie w Homlu przez rok na maszynistę. Chciał wstąpić do seminarium w Rydze, ale nie pozwolił na to sowiecki pełnomocnik do spraw religii. Uczył się i formował duchowo pod okiem księdza Wacława Piątkowskiego. Ostatecznie w 1984 roku wstąpił do seminarium w

Rydze. 5 czerwca 1984 roku w tajemnicy został wyświęcony przez metropolitę kowieńskiego, arcybiskupa Vincentasa Sladkevičiusa w Koszedarach na Litwie.

Ksiądz Henryk sprawował posługę kapłańską w Brasławiu, Rakowie, Nieswieżu, Bobrujsku.

Był pierwszym białoruskim kapłanem, który odwiedził Katyń i odprawił tam mszę za poległych polskich oficerów. Miało to miejsce w 1984 roku, tuż po otrzymaniu przez ks. Henryka święceń kapłańskich. Duchowny został zatrzymany wówczas przez sowieckich funkcjonariuszy i ukarany grzywną. W kwietniu 2022 roku fragmenty wspomnień ks. Henryka Okołodowicza o jego historycznej wizycie w Katyniu opublikowała w Biuletynie IPN siostra Renata Zielińska OP, autorka książki „Polscy duchowni na Wschodzie” (2019).

Ogólnie, w czasach sowieckich, Henryk Okołodowicz był karany przez władze około 30 razy.

W listach do wiernych ksiądz podkreśla, że nie uznaje stawianych mu zarzutów i czuje się niewinny, gdyż nadzieję na sprawiedliwość pokłada jedynie w Bogu.

Na Białorusi w areszcie śledczym od ponad sześciu miesięcy przebywa jeszcze jeden katolicki duchowny – proboszcz diecezjalnego Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Szumilinie koło Witebska, będący jednocześnie przewodniczącym Misji Zakonu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej (OMI) na Białorusi.

Brak jest jakichkolwiek oficjalnych informacji o co ks. Andrzej Juchniwicz jest oskarżany. Zatrzymywany wraz z nim 8 maja br. ks. Paweł Lemech (OMI), po odbyciu kary aresztu administracyjnego i kilku miesiącach nieustannej inwigilacji ze strony służb, opuścił Białoruś w obawie przed dalszym prześladowaniem.

Od jesieni 2020 roku i zdławieniu przez władze białoruskie powyborczych protestów społecznych, przez areszty administracyjne przeszło na Białorusi 31 księży katolickich.

EK/Katolik.life

44 miesiące w niewoli

Trzeba głośno mówić o problemie więźniów politycznych na Białorusi, gdzie wciąż trwają prześladowania i aresztowane są kolejne osoby – apelowali w poniedziałek wieczorem 25 listopada w Białymstoku uczestnicy akcji solidarności z Andrzejem Poczobutem i innymi więźniami politycznymi reżimu Łukaszenki. Wychodząc na tradycyjną akcję solidarności z więzionym Polakiem uczestnicy akcji uczcili już 44. miesięcznicę od dnia jego aresztowania.

Dziennikarz i działacz mniejszości polskiej na Białorusi Andrzej Poczobut został aresztowany 25 marca 2021 roku. 8 lutego 2023 roku skazano go na osiem lat kolonii karnej o zastrzyżonym rygorze. Po nieuwzględnionym odwołaniu od wyroku przebywa w kolonii karnej w Nowopołocku.

Akcje solidarności z Poczobutem, a także z innymi więźniami politycznymi na Białorusi odbywają się co miesiąc przy pomniku bł. ks. Jerzego Popiełuszki w centrum Białegostoku. Wczoraj uczestnicy akcji trzymali białoruskie biało-czerwono-białe flagi, zdjęcia więzionych, a także transparent ze zdjęciem Poczobuta i hasłem „Uwięziony za Polskość”.

„Kolejna akcja solidarności, kolejny miesiąc przychodzimy tutaj, pod pomnik księdza Popiełuszki, w nadziei, że coś się zmieni na Białorusi, ale jak widzimy – na dobre nic się niestety nie zmienia” – mówił wiceprezes Związku Polaków na Białorusi Marek Zaniewski, jeden z organizatorów comiesięcznych akcji.

Podkreślił, że z informacji, które do nich docierają represje na Białorusi się nasilają, dochodzi do kolejnych zatrzymań, rozpoczynają się nowe rozprawy karne i liczba więźniów politycznych niestety – jak zauważył – się nie zmniejsza. Dodał, że część osób opuszcza więzienia, bo kończą się ich kary, niektórych ulaskawia Aleksander Łukaszenka, ale na ich miejsce trafiają nowi więźniowie. „Sytuacja pozostaje bardzo ciężka” – podkreślił organizator akcji.

„Co my w tej sytuacji możemy zrobić? To, co robimy – mówić o problemie



resja.com

więźniów politycznych, nagłaśniać na wszystkich szczeblach, solidaryzować się z więźniami politycznymi, przychodzić tutaj, brać plakaty, kto chce, zawsze może zabrać głos” – zachęcał Zaniewski do wspierania osób więzionych i represjonowanych na Białorusi.

Przypomniał, że reprezentowany przez niego ZPB wspólnie z podlaskim oddziałem Stowarzyszenia Wspólnoty Polskiej zaczął organizować tę akcję w obronie Andrzeja Poczobuta, ale obecnie stały się to akcje solidarności ze wszystkimi więźniami politycznymi. „Jeżeli my o nich nie będziemy mówić, to o nich zapomni cały świat” – podkreślił Zaniewski.

Mówiąc o sytuacji Andrzeja Poczobuta wskazał, że nadal przebywa w kolonii karnej w Nowopołocku i w ostatnim czasie wyszedł z karceru. Dodał, że od czasu do czasu Andrzej otrzymuje listy od rodziny, może spotykać się z adwokatem. „Jego sytuacja jest jednak tak samo trudna, jak i miesiąc temu” – dodał.

Prezes Podlaskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej” Anna Kietlińska w rozmowie z dziennikarzami zwróciła uwagę, że te akcje ważne są także dla bliskich i rodzin osób osadzonych, z których część też jest represjonowana, a część „tkwi w tej białoruskiej rzeczywistości”. „To, że państwo podajecie informacje, że my się spotykamy tutaj symbolicznie, jest dla nich bardzo ważne, bo wiedzą, że osoby represjonowane nie są anonimowe i w cywilizowanym państwie, w cywilizowanym środowisku pamięta się o tym, co jest niepokojące ze względu na takie nadużycia państwa autorytarnego” – zaznaczyła.

Regina Lawor z białoruskiej organizacji pomagającej więźniom politycznym

także podkreślała jak ważna jest solidarność z Białorusinami przebywającymi w więzieniach. Mówiła, że każdy dzień, który spędzają w więzieniu odbija się na ich zdrowiu i wpływa na ich psychikę. „Dlatego jest ważne, żebyśmy przychodzili i mówili o tych ludziach” – powiedziała.

Kietlińska podczas wiecu mówiła też o konieczności pomocy osobom, które wyszły z więzienia i musiały opuścić swój kraj. Podała, że w tym roku do Białegostoku dotarło z Białorusi ok. 200 takich osób.

Minister Radosław Sikorski o uwolnieniu Poczobuta

Polska kontynuuje starania o uwolnienie Andrzeja Poczobuta, Polaka z Grodna, więźnia politycznego Aleksandra Łukaszenki – zapewnił na antenie TVN24 minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

– Wszyscy wiemy, co to za reżim. Próbuje różnymi kanałami i na naszym kontynencie, i w porozumieniu z sojusznikami, wpłynąć na tę sytuację – podkreślił Sikorski.

Przypomniał, że na Białorusi i w Rosji rządzą surowe reżimy autorytarne. Polityk porównał tę sytuację do sytuacji w Polsce na początku lat 80, czyli w okresie stanu wojennego. I to porównanie nie wypadło na korzyść dzisiejszej Białorusi:

Ale pamiętajmy, że Białoruś ma w proporcji do populacji więcej więźniów politycznych niż Polska za czasów stanu wojennego. Tak jak Rosja ma więcej więźniów politycznych niż za schyłkowego Związku Radzieckiego, za Breżniewa – podkreślił minister.

a.pis/PAP/TVN24.pl

Zaoczny wyrok na działacza ZPB

Sąd w Grodnie skazał w zaocznym procesie Jerzego Grygienkę, działacza Związku Polaków na Białorusi – informuje Centrum Praw Człowieka «Wiasna».

Wydany 21 listopada zaoczny wyrok na Polaka to 6 lat kolonii karnej o zastrzyżonym rygorze oraz kara grzywny w wysokości 40 tysięcy rubli białoruskich (równoważność 12 tys. dolarów).

Jerzy Grygienka został uznany za winnego podżegania do nienawiści na tle społecznym (art. 130 §1 Kodeksu Karnego), wspierania działalności ekstremistycznej (art. 361-4 §1 KK), zniesławienia Aleksandra Łukaszenki (art. 367 §2 KK) oraz obrazy Łukaszenki (art. 368 §1 KK).

Skazany jest nie tylko działaczem ZPB, lecz także znanym działaczem społeczno-politycznym związanym z białoruską opozycją. Według Centrum „Wiasna” kiedy mieszkał na Białorusi był wielokrotnie aresztowany. Potem, po przymusowej emigracji do Polski, po wyborach 2020 roku, osiedlił się w Białymstoku, gdzie regularnie bierze udział w akcjach protestacyjnych, podczas których białostoccy Białorusini wspólnie z Polakami domagają się uwolnienia więź-



Jerzy Grygienka

Facebook.com

niów politycznych reżimu Łukaszenki, w tym jednego z liderów polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, dziennikarza Andrzeja Poczobuta.

Sprawę karną przeciwko Polakowi wszczęto w listopadzie 2023 roku. W jej ramach w grodzieńskim mieszkaniu działacza przeprowadzono kilka rewizji, których skutkiem stała się konfiskata majątku Grygienki i jego żony.

W ostatnich tygodniach na Białorusi nasiliły się represje wobec opozycji. obrońcy praw człowieka donoszą, że w

ciągu ostatnich dwóch miesięcy przeprowadzono ponad 90 procesów politycznych.

Zdaniem ekspertów, eskalacja represji ma związek z kampanią wyborczą przed zaplanowanymi na 26 stycznia 2025 roku wyborami prezydenckimi (reelekcja Aleksandra Łukaszenki). Białoruski reżim próbuje zastraszyć społeczeństwo, aby nie dopuścić do powtórki masowych protestów, jakie wybuchły po sfałszowanych przez reżim wyborach w 2020 roku.

AG/Kresy24.pl

Koncert z okazji Jubileuszu EUWP

11 listopada br., w 106. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, w warszawskim Domu Polonii odbył się wyjątkowy koncert, upamiętniający Jubileusz 30-lecia powstania Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych (EUWP).

Uroczystość zebrała licznych przedstawicieli Polonii z Europy i innych kontynentów, a także przedstawicieli polskich organizacji oraz instytucji państwowych, współpracujących i wspierających rozsia- ną po świecie Polonię, w tym organizacje stowarzyszone w EUWP.

Reprezentujący na uroczystości Parę Prezydencką Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Dera odczytał list skierowany do członków EUWP przez Pierwszą Damę Agatę Kornhauser-Dudę oraz Prezydenta Polski Andrzeja Dudę.

„W imieniu Rzeczypospolitej wyrażamy wdzięczność wobec Polaków żyjących w różnych zakątkach Europy, którzy nieustannie pamiętają o kraju swego pochodzenia. Polonia europejska od zawsze aktywnie zabiegała o polskie sprawy, dając temu wyraz choćby w trudnych czasach po II wojnie światowej, gdy nasze państwo pozostawało po wschodniej stronie żelaznej kurtyny. Wtedy to Polacy z wielu stron kontynentu pomagali swoim rodakom nad Wisłą, a niejednokrotnie także udzielali wsparcia opozycji demokratycznej w PRL. Wkład Polonii europejskiej w najnowsze dzieje Polski jest niezmiernie istotny.” – napisała Para Prezydencka.

Pierwsza Para Rzeczypospolitej oświadczyła ponadto, że z uznaniem spogląda na skalę inicjatyw, realizowanych przez EUWP, wspierającą środowiska polonijne w 27 państwach Europy i podziękowała obchodzącej Jubileusz 30-lecia strukturze „za wieloletnie rozwijanie i umacnianie pozycji europejskiego ruchu polonijnego, a także dbanie o dobre imię Polski na arenie międzynarodowej”.

Życzenia pod adresem EUWP, wygła- szane przez reprezentantów Senatu RP,



Nagrodzeni Statuetkami EUWP z okazji Jubileuszu organizacji



Ewelina Saszenko z Litwy i Maciej Nerkowski z Filharmonii Podlaskiej

Sejmu RP, MSZ RP, MEN RP oraz innych partnerów Jubilata były przeplatane występami utalentowanych artystów, również reprezentujących środowiska polonijne. Z legendarnymi przebojami polskiej estrady, wykonywanymi w swoim czasie między innymi przez Zbigniewa Wodeckiego, Czesława Niemena i innych wybitnych przedstawicieli polskiej sceny muzycznej, wystąpili: solistka Ewelina Saszenko z Litwy, Halina Mlynkova z czeskiego Zaozia oraz solista Filharmonii Podlaskiej Maciej Nerkowski.

W wydarzeniu uświetniającym Jubileusz 30-lecia EUWP wzięli udział działacze polonijni z Ameryki Północnej, Europy oraz Australii. Europa była reprezento-

wana m.in. Polakami z: Austrii, Francji, Niemiec, Rosji, Słowacji, Szwecji, Belgii, Wielkiej Brytanii, Norwegii, Czech, Hiszpanii, Białorusi, Ukrainy, Litwy, Danii i Kazachstanu.

Europejską Unię Wspólnot Polonijnych, powołaną do życia trzy dekady temu w Londynie, tworzą obecnie największe polskie stowarzyszenia z 27 krajów Europy. EUWP angażuje się w integrację i wzmacnianie ruchu polonijnego, wspiera reprezentację wspólnych interesów, a także dba o zachowanie polskiej tożsamości narodowej i dziedzictwa kulturowego dla przyszłych pokoleń Polaków.

IT-P/a.pis

20-lecie Towarzystwa «Kresy»!

Polakom na Białorusi organizacja, obchodząca w tym roku Jubileusz 20. Urodzin, kojarzy się przede wszystkim z jej założycielem i wieloletnim prezesem, proboszczem Parafii Św. Wojciecha w Częstochowie – księdzem Ryszardem Umańskim.

Towarzystwo Patriotyczne „Kresy” na czele z księdzem Ryszardem Umańskim niosą pomoc rodakom za wschodnią granicą Polski, organizując zbiórki na rzecz Polaków, mieszkających na Litwie, Białorusi oraz walczącej o niepodległość Ukrainie. Regularnie goszczą też w Częstochowie pielgrzymów zza wschodniej granicy Polski.

Polacy z Białorusi, którzy w ostatnich latach pielgrzymowali do Częstochowy i na Jasną Górę, musieli poznać księdza Ryszarda Umańskiego i jego parafian, którzy zawsze z otwartym sercem przyjmują w swoich mieszkaniach Kresowianków, przybywających do duchowej stolicy Polski.

Polakom z Białorusi prezes Towarzystwa Patriotycznego „Kresy” znany jest między innymi ze swojej nieustraszonej postawy. Jako jedyny z księży katolickich odwiedzających Białoruś z misją dobroczynną, odważył się odprawić Mszę świętą w zabytkowej, odnowionej staraniami Polaków na Białorusi, kaplicy powstańców styczniowych w Stankiewiczach – polskiej wsi w rejonie lidzkim, zniszczonej przez Sowietów po zakończe-



Założyciel i wieloletni prezes, proboszcz Parafii Św. Wojciecha w Częstochowie – ksiądz Ryszard Umański (po lewej) przyjmuje gratulacje z okazji Jubileuszu

niu II wojny światowej za polską postawę patriotyczną jej mieszkańców.

Między innymi za tę modlitwę w intencji powstańców styczniowych oraz rodaków, wysiedlonych przez Sowietów z własnych domów, władze Białorusi wpisały księdza z Częstochowy na listę osób, którym zabroniony jest wjazd na terytorium Republiki Białorusi.

Uznany przez białoruską dyktaturę za „persona non grata” ksiądz Ryszard Umański stara się wspierać Polaków z Białorusi, krzywdzonych przez reżim dyktatorski Łukaszenki nie tylko modlitwą, lecz także organizując akcje pomocowe oraz solidarnościowe.

W sierpniu 2021 roku, na przykład, staraniem księdza Ryszarda Umańskiego i Towarzystwa Patriotycznego „Kresy” w parafii św. Wojciecha w Częstochowie

odbył się transmitowany na antenie TVP Polonia koncert solidarności z Polakami, więzionymi na Białorusi przez reżim Łukaszenki. Byli to wówczas: oczyszczona w 2022 roku przez reżim ze wszystkich zarzutów prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys i odsiadujący karę ośmiu lat pozbawienia wolności dziennikarz i działacz polskiej mniejszości na Białorusi Andrzej Poczubot.

Redakcja Głosu składa członkom Towarzystwa Patriotycznego „Kresy” i jego prezesowi księdzu Ryszardowi Umańskiemu najserdeczniejsze gratulacje z okazji 20-lecia organizacji i życzy Bożej Opieki nad wszystkimi inicjatywami wychodzącymi z grona przyjaciół i członków Towarzystwa Patriotycznego „Kresy” w Częstochowie.

Wystawa «Bezkrę Kresów: Sztuka Ponad Granicami»

Na Dolnym Krężanku w Domu Polonii w Pułtusku od 16 listopada można zwiedzać wystawę malarstwa «Bezkrę Kresów: Sztuka Ponad Granicami», prezentującą prace artystów z Białorusi: Gienadija Pitsko, Iryny Miklashevich oraz Tatiana Kozik.

Otwarcie wystawy poprzedził wernisaż poprowadzony przez Krzysztofa Piekarskiego – członka Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – organizatora wydarzenia.

Na wystawie można zobaczyć nowe prace trojga utalentowanych artystów białoruskich, o polskich korzeniach, twórców z Kresów, które zawsze inspirowały polskich malarzy, poetów i pisarzy. Wystawa będzie dostępna przez dwa tygodnie dla wszystkich zwiedzających (bezpłatnie).

Artyści, których prace są prezentowane na wystawie:

Iryna Miklashevich

Urodzona w 1968 roku we wsi Kaleczyce na Grodzieńszczyźnie. W 1987 roku ukończyła Liceum Sztuk Pięknych w Bobrujsku. W 1995 roku skończyła studia na Grodzieńskim Państwowym Uniwersytecie im. Janki Kupały (wydział plastyki i grafiki).

Ma w dorobku wystawy indywidualne i zbiorowe zarówno w kraju, jak i za granicą. Prace artystki znajdują się w

zbiorach prywatnych w Polsce, Niemczech, Kanadzie, na Litwie i Łotwie.

Tatiana Kozik

Urodzona 11 stycznia 1962 roku w miejscowości Chotimsk, w obwodzie mohylewskim na Białorusi. W 1980 roku ukończyła Republikańską Szkołę Sztuk Plastycznych i Muzyki imienia Iwana Achremczyka, a w 1988 roku – Witebski Instytut Technologiczny Przemysłu Lekkiego (katedra „Artystyczne wykańczanie i modelowanie wyrobów tekstylnych i przemysłu lekkiego”).

Pracuje w dziedzinie sztuki dekoracyjno-użytkowej, tworząc akwarele, modele i ilustracje z motywami z natury, takimi jak rośliny i zwierzęta. Jest autorką wystaw personalnych, między innymi takich jak: „Ptasie królestwo” i „Zielone sny”.

Genadij Pitsko

Urodził się w 1970 roku w Grodnie. W 1991 roku ukończył szkołę artystyczną na wydziale ceramiki. Podczas nauki zafascynował się malarstwem i niedługo po zakończeniu uczelni miał pierwszą samodzielną wystawę plastyczną. W kolejnych latach były następne – ogólne miał siedem profesjonalnych wystaw w Grodnie i jedną w Petersburgu. Uczestniczył w wystawach zbiorowych w Rosji, Polsce, Białorusi i Francji.

Obrazy artysty znajdują się w licznych kolekcjach prywatnych na całym świecie.

IT-P/PAI



Przemawia Genadij Pitsko. Od lewej: Iryna Miklashevich i Tatiana Kozik



Na Białorusi zamknięto kolejny duży ośrodek nauczania

W Brześciu zawiesiło działalność największe na białoruskim Polesiu centrum językowe AKC „Most”, Firma ta od kilkunastu lat jest jednym z najważniejszych w kraju ośrodków profesjonalnego nauczania języka polskiego. O problemie poinformował opozycyjny białoruski portal Pozirk.online.

Według informacji udostępnionych dziennikarzom Pozirku przez źródła znane z sytuacji AKC „Most”, o odwołaniu zajęć szkolnych uczniowie i ich rodzice zostali poinformowani na czacie grupowym firmy. Powody takiej decyzji nie zostały wyjaśnione.

Tymczasem 13 listopada pojawiła się informacja o tym, że biuro AKC „Most” zostało opieczetowane. Ani na stronie internetowej, ani na portalach społecznościowych tej instytucji nie pojawił się żaden komunikat wyjaśniający sytuację. Niezależnie od informacji, posiadanych przez dziennikarzy Pozirk.online, fakt opieczetowania pomieszczeń AKC „Most” potwierdza także nasze źródło, przez wiele lat współpracujące z brzeską firmą.

Prowadząca szkołę językową firma AKC „Most” specjalizowała się w nauczaniu języków polskiego oraz angielskiego i miała renomę jednego z najsukcesywniejszych ośrodków, przygotowujących młodzież z Białorusi do podjęcia studiów w Polsce. Szkoła ta została zarejestrowana w 2006 roku. Na jej stronie internetowej można przeczytać, że stała się ona „pierwszym w regionie komercyjnym ośrodkiem kształcenia zawodowego w języku polskim”.

Za ponad osiemnastoletnią historię funkcjonowania AKC „Most”, liczba uczniów, którzy kształcili się w szkole, przekroczyła 18 tysięcy osób.

Problemy AKC „Most” mogą być kontynuacją procesu zwalczania polskiego szkolnictwa, który się nasilił na Białorusi po protestach powyborczych 2020 roku. W ciągu ostatnich czterech lat władze białoruskie zlikwidowały ufundowane przez Polskę i działające w białoruskim pań-



stwowym systemie oświaty szkoły średnie z polskim językiem wykładowym w Grodnie i Wołkowysku. Zamknięto jedną z największych polskich placówek oświatowych na świecie – Polską Szkołę Społeczną im. Elizy Orzeszkowej w Grodnie, prowadzoną przez Polską Macierz Szkolną, zlikwidowaną przez władzę po konfiskacie siedziby organizacji, wartej miliony złotych. Zlikwidowane zostały klasy ze zglębionym nauczaniem języka polskiego w szkołach Brześcia, Mohylewa, Lidy i innych miastach Białorusi. Nauczanie języka polskiego zniknęło jak zjawisko z białoruskich przedszkoli. Zniszczono też większość społecznych i komercyjnych ośrodków nauczania języka polskiego.

Na początku 2024 roku wydanie Dziennik Gazeta Prawna szacował, że tylko białoruskie służby bezpieczeństwa doprowadziły do zamknięcia co najmniej 10-ciu dużych prywatnych placówek, uczących języka polskiego. Wśród nich znalazły się także, cieszące się międzynarodową renomą, ośrodki, jak Szkoła Języka Polskiego PanProfesor, mająca filie we wszystkich miastach obwodowych Białorusi, czy ciesząca się ogromnym powodzeniem u mieszkańców białoruskiej stolicy Szkoła Języka Polskiego Polskipro. Po zatrzymaniu przez milicję wykładowców i kierownictwa tej ostatniej placówki, przestała działać jej strona internetowa, nie są aktualizowane profile w mediach społecznościowych, a tabliczka z nazwą szkoły zniknęła z drzwi, za którymi mieściła się

jej siedziba.

W październiku 2024 roku z Jednolitego Państwowego Rejestru Podmiotów Prawnych i Przedsiębiorców Indywidualnych pojawiła się informacja o tym, że w trakcie likwidacji jest prywatna szkoła języków obcych Streamline Language School.

Nasilenie się na Białorusi prześladowań organizacji i przedsiębiorców, prowadzących nauczanie języka polskiego i innych języków obcych, może się wiązać z wejściem w życie 11 lipca 2023 roku znowelizowanej Ustawy „O obywatelstwie Republiki Białorusi”. Nowe przepisy zobowiązują obywateli Białorusi, aby w ciągu trzech miesięcy od otrzymania obywatelstwa innego państwa, albo zezwolenia na pobyt w innym kraju, czy innego dokumentu, dającego dodatkowe uprawnienia poza granicami Białorusi (chodzi m.in. o Kartę Polaka – red.), informowali o takim fakcie właściwe organy.

Szef Departamentu Obywatelstwa i Migracji MSW Białorusi Aleksiej Begun 18 stycznia br. mówił, że na Białorusi realizowany jest „kompleks działań”, mających na celu „przekonywanie obywateli, że Karta Polaka stanowi zagrożenie, m.in. dla bezpieczeństwa narodowego Republiki Białorusi, wobec czego jej posiadanie przez białoruskich obywateli oraz próby o jej otrzymanie są niedopuszczalne”.

Adolf Gorzkowski

Wicemarszałek Senatu zajmie się problemami studentów z Białorusi

Problemy studiujących w Polsce obywateli Białorusi stały się tematem spotkania działającego na emigracji białoruskich opozycjonistów z Michałem Kamińskim, wicemarszałkiem Senatu RP i członkiem Grupy Parlamentarnej «O demokratyczną Białoruś» – donosi białoruski opozycyjny kanał na Telegramie «Kanał Parlamentarny».

Uczestnicy spotkania omówili między innymi problem uznawalności białoruskich dyplomów i świadectw o ukończeniu białoruskich uczelni przez Polskę. Od niemal sześciu miesięcy bowiem młodzi Białorusini otrzymują od polskich Kuratoriów Oświaty odmowę nostryfikacji przedstawianych dokumentów ze względu na brak certyfikatów zdawania tak zwanych Scentralizowanego Testu (ST) czy Scentralizowanego Egzaminu (SE). Wymóg posiadania przez białoruskich studentów certyfikatów ST bądź SE jest jednak wątpliwy z punktu widzenia polskiego ustawodawstwa, a każde Kuratorium Oświaty ma wobec interesantów swoje

wymagania, czasem absurdalne, jak na przykład wymóg posiadania apostille.

Wicemarszałek Senatu RP Michał Kamiński zapoznaniu się z trudnościami, jakie napotyka w Polsce białoruskich studentów, obiecał osobiście zająć się problemem i doprowadzić do zniesienia wymogu przedstawiania przez młodych obywateli Białorusi certyfikatów ST i SE. Zapewnił też, iż postara się sprawić, aby wymagania wobec pragnących studiować w Polsce Białorusinów ze strony Kuratoriów Oświaty zostały uproszczone i ujednolicone.

W listopadzie 2023 roku wygasła umowa między Polską, a Białorusią o współpracy w dziedzinie edukacji. Białoruś zawiesiła działanie tego dokumentu jeszcze wcześniej. Umowa ta przewidywała wzajemne uznawanie świadectw i dyplomów. Po jej wygaśnięciu od białoruskich kandydatów na studia w Polsce zaczęto domagać się dodatkowych potwierdzeń o legalności przedstawianych dokumentów. Ale otrzymywanie takich potwierdzeń na Białorusi jest problematyczne i sztucznie utrudniane przez białoruskie władze oświatowe.

a.pis



Wicemarszałek Senatu Michał Kamiński (w centrum) po spotkaniu z białoruskimi studentami i opozycjonistami z udziałem Anatola Labiedźki, doradcy Światłany Cichanouskiej ds. reformy konstytucyjnej (po lewej)

Senat RP ustanowił Patronów roku 2025

Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2025 rokiem: ks. prof. Józefa Tischnera, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Władysława Reymonta i Wojciecha Hasa. Senatorowie zdecydowali ponadto, że rok 2025 będzie także Rokiem Edukacji Zdrowotnej i Profilaktyki.

Uchwałę o ustanowieniu roku 2025 Rokiem ks. prof. Józefa Tischnera Izba podjęła, mając na uwadze wybitne osiągnięcia tego jednego z najważniejszych polskich filozofów, duchownych i intelektualistów, w związku z 25. rocznicą jego śmierci. W uchwale podkreślono, że Józef Tischner był aktywnym uczestnikiem życia intelektualnego, cenionym wykładowcą filozofii na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Uważany był też za kapelana „Solidarności”. Jego etyka solidarności, kluczowa w walce z reżimem komunistycznym w Polsce, również dziś umożliwia głębsze zrozumienie moralnych fundamentów demokracji. „W swoich dziełach niejednokrotnie podkreślał potrzebę odpowiedzialności społecznej, dialogu i współpracy, akcentując konieczność budowy społeczeństwa holdującego wartościom etycznym” – czyta-



my w uchwale. Podkreślono też, że przez całe życie budował mosty między różnymi środowiskami i nurtami umysłowymi. Jego działalność i dziedzictwo zachowują wartość zarówno w kontekście religijnym, jak i świeckim, a filozofia człowieka i solidarności pozostaje inspiracją w wielu współczesnych debatach. Pozostawił po sobie bogaty dorobek intelektualny, który do dziś inspiruje czytelników do refleksji nad istotą człowieczeństwa, wolności, solidarności i odpowiedzialności.

Senatorowie w uchwale o ustanowieniu roku 2025 Rokiem Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej wyrażają przeko-

nanie o szczególnym znaczeniu dorobku twórczego poetki. Podkreślają, że tomiki z jej wierszami nadal są wznawiane, czytane i tłumaczone m.in. na języki angielski, niemiecki, francuski, włoski, rosyjski, szwedzki, chiński, japoński i hindi, czyniąc z niej, obok Wisławy Szymborskiej, najchętniej przekładaną polską autorkę w historii. Spuścizna „polskiej Safony”, jak nazywał ją Tadeusz Boy-Żeleński, to m.in. 500 wierszy, 20 sztuk teatralnych i 10 słuchowisk radiowych. Jak napisano w uchwale, Pawlikowska-Jasnorzewska nie jest poetką zapomnianą. Jej wiersze wykonywane były jako piosenki, a po jej

dramaty sięgają kolejne pokolenia reżyserów teatralnych. Według Wisławy Szymborskiej to poetka, której widzenie świata, pojmanie miłości jest tak uniwersalne i wyprzedzające epokę, że wzrusza kolejne pokolenia czytelników.

W uchwale o ustanowieniu roku 2025 Rokiem Władysława Stanisława Reymonta przypomniano, że w 2025 r. przypada 100. rocznica śmierci tego wybitnego twórcy, laureata Nagrody Nobla z 1924 r. Jak podkreślono, wychowany w wielodzietnej rodzinie nie miał szans na naukę. Stawiając wszystko na jedną kartę, porzucił w październiku 1893 r. pracę na kolei i podjął współpracę z czasopismami, publikował nowele i opowiadania, napisał także „Pielgrzymkę do Jasnej Góry” stawianą adeptom dziennikarstwa za wzór reportażu. Popularność przyniosły mu powieści „Ziemia obiecana”, „Komediantka”, „Fermenty” oraz zbiory nowel. W 1902 r. „Tygodnik Ilustrowany” rozpoczął drukowanie powieści „Chłopi”, a 2 lata później pojawiło się jej wydanie książkowe. „Ta wiejska epopeja stała się najważniejszym wydarzeniem literackim, podziwiano autora za wierne odtworzenie rytmu życia społeczności wiejskiej, za umiejętne łączenie naturalistycznych opisów, a także za niemal impresjonistyczne pokazanie przyrody. Podkreślano dbałość o szczegóły i odrzucenie młodopolskiej egzaltacji” – czytamy w uchwale.

Senat w uchwale o ustanowieniu roku 2025 Rokiem Wojciecha Jerzego Hasa, w 100. rocznicę urodzin tego reżysera, oddaje mu hołd jako jednemu z najwybitniejszych twórców naszych czasów – filmowcowi, scenarzyście, rysownikowi oraz wieloletniemu wykładowcy i rektorowi Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Jak napisano w uchwale, imponujący dorobek Hasa znany jest miłośnikom kina na całym świecie, a takie filmy jak „Pożegnania”, „Jak być kochaną”, „Rękopis znaleziony w Saragossie”, „Lalka” czy „Sanatorium pod klepsydrą” trwale wpisały się w historię nie tylko polskiej kinematografii. „Chyba żaden inny polski filmowiec nie jest darzony taką estymą, a pełne podziwu wypowiedzi twórców światowej sławy, takich jak Martin Scorsese, potwierdzają Jego nieprzemijające zasługi i status wybitnego ambasadora polskiej kultury” – czytamy w uchwale. Podkreślono w niej, że Wojciech Has należał do gigantów światowego modernizmu, ale zarazem tworzył filmy arcywłoskie, zawsze podejmując dialog z rodzimą mitologią, kompleksami i politycznymi narracjami. Postrzegał bowiem Polskę jako tygiel wielu kultur, języków, doświadczeń historycznych i form artystycznej ekspresji.

IZ/senat.gov.pl

«Żeby język polski był codziennie słyszany we lwowskiej rozgłośni radiowej»

Rozmowa z Marią Pyż, redaktorką naczelną Radia Lwów:

Od wielu lat, najpierw Twoja mama – Teresa Pakosz, a potem – Ty, prowadziła Radio Lwów. Jak działa wasza redakcja przez okres tysiąca ostatnich dni, czyli w warunkach wojny?

– W tym roku mija 32 rok istnienia Radia Lwów, które działa od 1992 roku. Redakcja nie przerywała pracy od samego początku wojny. Wojna wybuchła 24 lutego 2022 roku. To był czwartek, a audycję zwykle mamy w sobotę. Od czwartku do soboty media wstrzymały wówczas nadawanie w całym regionie Zachodniej Ukrainy. Leciała ramówka z Kijowa. Wtedy otrzymaliśmy telefon od właścicieli rozgłośni. Poproszono nas nie wychodzić do eteru, gdyż nikt tego nie robi, a na antenie będzie leciało to co nadaje Kijów. Po zastanowieniu powiedzieliśmy jednak – nie. Weszliśmy na antenę, żeby nie prowokować paniki we Lwowie, na Ukrainie, zagranicą, a przede wszystkim w Polsce. Panika jest bowiem najgorszym wrogiem. Uważam naszą ówczesną decyzję za sukces. Dlaczego? Bo już godzinę później za naszym przykładem tak samo zachowały się inne redakcje.

Pierwsze, co zrobiliśmy – to było uruchomienie telefonów alarmowych, dzięki czemu zaczęliśmy ściągać pomoc. Na początku – jedzenie. W sklepach nie było nic oprócz makaronu przez pierwsze dwa tygodnie. Przerwany bowiem został łańcuszek dostaw. Nie można było kupić chleba. Na początku to my sprowadziliśmy tony potrzebnych produktów i towarów z Polski. Już potem objętość dostarczanej pomocy zaczęła być liczona w TIR-ach. Ludzie byli wdzięczni, kiedy mówiliśmy im, że ta pomoc płynie od Polaków z Polski. Byli bardzo wdzięczni Polakom.

Teraz mamy 2024 rok. Jak wszyscy wiemy – mamy trudną sytuację, jeśli chodzi o finansowanie mediów polskich poza granicami Polski. A tymczasem my jesteśmy tymi, kto może pomóc w wypromowaniu marki „Polska” i odegrać rolę pozytywnego lobby Polski. We Lwowie i regionie lwowskim rozwija się biznes. Największe inwestycje są dokonywane przez polskie firmy. Ponadto Polska sprowadza przez Lwów pomoc humanitarną, wojskową itd. Powinniśmy o tym informować oraz być przekazywaniem wiadomości zarówno do mediów ukraińskich, jak i polskich, z którymi współpracujemy.



Maria Pyż, redaktorka naczelna Radia Lwów

RADIO LWÓW – polskojęzyczna społeczna stacja radiowa założona w 1992 we Lwowie, której celem jest utrzymywanie tożsamości narodowej i krzewienie kultury polskiej. Redakcja nawiązuje do tradycji przedwojennej rozgłośni Polskiego Radia Lwów, nadającego w latach 1930-1939. Radio Lwów nadaje sześć godzin programu tygodniowo na antenie prywatnej rozgłośni ukraińskiej Niezależność na częstotliwości 106,7 FM i słychać je w promieniu 100 km od Lwowa: w Stryju, Drohobyczu, Samborze, Żółkwi, Mościskach i Jaworowie. Nadając w Internecie redakcja także korzysta ze strumienia („adresu”) radia Niezależność.

Tematem audycji Radia Lwów jest wojna i pomoc płynąca z Polski. O czym jeszcze informujecie swoich odbiorców?

– Jeżeli będziemy informować tylko o wojnie, to ludzie zwariują. Informujemy zatem także o wydarzeniach kulturalnych, głównie polsko-ukraińskich. Należy do nich, na przykład, BookForum, na które każdego roku przyjeżdża wielu autorów z Polski. Filharmonia Lwowska z kolei prezentuje Festiwal „Kontrasty”, w ramach którego prezentowana jest muzyka nie tylko z Polski i Ukrainy, ale z całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Kiedy w Polsce zdarzyła się powódź, to cała Ukraina włączyła się w pomoc powodziarzom. Zbiórki prowadzono w kościołach, dary przekazywały całe gminy, zwłaszcza te, zaprzyjaźnione z gminami, które ucierpiały od żywiołu. Ludzie chcieli się odwdziżyć Polakom za pomoc, niesioną Ukraińcom w trudnych dla ich

kraju chwilach.

Kim jest typowy odbiorca Radia Lwów?

– Wyróżniam dwa typy. Nadajemy na falach Radia „Niezależność” obejmując zasięgiem region lwowski. Ale jesteśmy słuchani także przez Internet, gdzie liderami wśród odbiorców są mieszkańcy trzech krajów: USA, Wielkiej Brytanii i Polski. Jeżeli mówimy o słuchaczach z regionu lwowskiego, to są to ludzie w wieku 50+, pracujący, ale czasem też – emeryci. Słucha nas także miejscowa Polonia, czyli Polacy, którzy przyjechali do Lwowa pracować – nie tylko dyrektorzy i bankierzy, ale też inżynierowie, architekci i inni specjaliści oraz członkowie ich rodzin.

Jak często pojawiacie się na antenie?

– Nasze audycje wychodzą raz tygodniu – w sobotę, co moim zdaniem jest zdecydowanie za mało.

Regularnie słyszymy o powietrznych atakach na Lwów ze strony Rosji. W jakim stopniu ucierpiało z tego powodu polskie dziedzictwo kulturalne i historyczne Lwowa?

– Zniszczono, na przykład, kamienice z końca XIX wieku, budowane za czasów panowania Austro-Węgier. Prowadziłam reportaże z jednego z takich miejsc. Rozmawiałam z rdzennymi lwowianami – państwem Haliną i Krzysztofem Rumińskim. Opowiedzieli mi historię mieszkańców klatki schodowej, która się zawaliła w wyniku bombardowania, po czym mieszkaniec tej kamienicy stracił żonę i trzy córki. Nagrałam też historię pani Haliny, która spała pod oknem i gdyby nie koldra, to by nie przeżyła, gdyż zostałaby trafiona odłamkami szkła. Straty poniesione przez lwowskich Polaków też są traconym przez nas wspólnym polskim dziedzictwem, gdyż ludzie ci są jego nosicielami. Dlatego tak ważne jest rejestrowanie podobnych świadectw.

Jednym z sukcesów Radia Lwów jest zaangażowanie do pracy redakcji lwowskiej młodzieży. Jak wam się to udaje?

– Moim oczkiem w głowie jest Studium Młodych Dziennikarzy, które prowadzę od 2013 roku. Są to uczniowie z dwóch polskich szkół we Lwowie, a także dzieci ukraińskie, uczące się języka polskiego. Muszę powiedzieć, że we Lwowie zapotrzebowanie na język polski, jako drugi obcy, jest bardzo wysokie. Jest on wykładany w stu trzydziestu szkołach. Do nas uczniowie tych szkół przychodzą chyba dlatego, że u nas jest ciekawie. Kształcimy młodzież pod kątem medialnym. Moi uczniowie przeprowadzają sondy uliczne, biorą udział w różnych wydarzeniach – uroczystościach kulturalno-oświatowych i patriotycznych. Dzięki temu uczą się historii, poznają swoją tożsamość i polskie dziedzictwo kulturowe, stając się patriotami miasta, w którym mieszkają. Dzięki tej aktywności nasi wychowankowie stają się rozpoznawalni przez lwowskich urzędników, a nawet przez dyplomatów, przede wszystkim – polskich. Jadą później do Polski na studia. Niektórzy zostają dziennikarzami. W czasie wakacji wielu z nich wraca do nas, aby wspierać pracę redakcji, jako wolontariusze.

Wielu Ukraińców i mieszkających w Ukrainie Polaków po wybuchu wojny wyjechało do Polski oraz innych krajów. Ty i Twoja mama tego nie zrobiłyście. Dlaczego?

– Jestem rodowitą lwowianką. Lwów jest miastem, które kocham, które daje mi energię i siłę oraz mnie inspiruje. Jest to miasto, które ma własne zapachy, ma wyjątkową energię w powietrzu. Miasto, które przyciąga. Miasto, w którym kawa smakuje lepiej i w którym każdy może znaleźć coś dla siebie. Lwów to miasto polskich architektów, malarzy, pisarzy, lekarzy... Nie mówię teraz tylko o czasach odległych, lecz o teraźniejszości. Oni wszyscy żyją i pracują teraz, a moim zadaniem jest pokazywanie, czym się zajmują. Kocham to miasto!

Mawiają, że człowiek potrafi przyzwyczaić się do wszystkiego. Mieszkasz w kraju, w którym toczy się wojna. Jak wygląda codzienne życie obok ludzkich tragedii? Co czujesz będąc ich świadkiem?

– Czuję przede wszystkim, że muszę zachować spokój. Ta wojna trwa już trzeci rok. Lwów nie schodzi do schronów. Lwów stara się żyć normalnie. Podczas alarmu pracę przerywają tylko urzędy i banki, natomiast wszystkie restauracje, sklepy i inne miejsca świadczące usługi są pootwierane. Według rozkładów jeżdżą autobusy, trolejbusy, marszrutki, tramwaje, czyli cały transport miejski. Jeżeli zacznę panikować, to co będą robić moi odbiorcy? Zawsze mierzę się z tym pytaniem i wiem, że muszę być spokojna i powiedzieć tak, żeby oni usłyszeli i zrozumieli, może nawet zrobić to z taką lwowską satyrą. Ale powinnam robić to spokojnie, gdyż nie mam prawa do paniki i muszę zachować zimny rozum i zimną krew.

Jakie masz największe marzenie?

– Mam wiele marzeń. Największe – żeby język polski był codziennie słyszany we lwowskiej rozgłośni radiowej. Obecnie polskojęzyczne Radio Lwów jest cytowane przez największe media ukraińskie.

Czego życzyłabyś Polakom, którzy mieszkają na Białorusi?

– Przede wszystkim chciałabym zapewnici, że Polacy z Białorusi nie kojarzą nam się z agresorami. Wszyscy jesteśmy ludźmi i rozumiemy, w jakiej trudnej sytuacji rodacy na Białorusi się znaleźli. Zdajemy sobie sprawę z tego, że człowiek i rząd to są zupełnie różne byty. Wspierajmy się zatem nawzajem i tego się trzymajmy!

Dziękujemy za rozmowę.

Redakcja

Alina Kouszyk nową szefową Bielsatu

Alina Koushyk, była członkini gabinetu Światłany Cichanouskiej na wygnaniu, została kierowniczką redakcji Bielsatu. Zastąpiła Aleksę Dzikawicką, która kierowała redakcją po zwolnieniu Agnieszki Romaszewskiej-Guzy. Sam Bielsat, jako osobna redakcja, wejdzie w skład tworzonego przez TVP Ośrodka Mediów dla Zagranicy, nowej jednostki Telewizji Polskiej, do której należy również kanał TVP World nadawany w języku angielskim.

15 listopada w siedzibie Telewizji Polskiej zorganizowano spotkanie poświęcone Ośrodkowi Mediów dla Zagranicy – nowej jednostce TVP, do której należy kanał TVP World nadawany w języku



angielskim oraz Bielsat emitowany po białorusku, rosyjsku i ukraińsku.

W czasie spotkania poinformowano, że Alina Koushyk – była członkini gabinetu Światłany Cichanouskiej na wygnaniu – została kierowniczką redakcji Bielsatu (Belsat).

Dotychczasowy kierownik kanału TVP World Michał Broniatowski objął natomiast stanowisko szefa nowopowstałej struktury i został dyrektorem Ośrodka Mediów dla Zagranicy. Dotychczasowy szef Bielsatu Aleksy Dzikawicki, jak podano, pozostanie w strukturach TVP.

Kim jest Alina Koushyk?

Urodziła się w Grodnie. Ukończyła studia na Wydziale Historii Grodzieńskiego Uniwersytetu Państwowego im. Janki Kupały, uzyskując wykształcenie nauczyciela historii i języka angielskiego. Także ukończyła program magisterski Uniwersytetu Warszawskiego ze specjalnością politologia i historia, kierunek Europa Wschodnia, uzyskując wykształ-

cenie politologa. Była doktorantką Polskiej Akademii Nauk oraz wieloletnią dziennikarką telewizji Bielsat, w której do 2022 roku pracowała jako główna prowadząca bloku informacyjnego Studija „Bielsat” (pol. Studio Bielsat), autorka i prowadząca międzynarodowego programu PraŚwiat, a także wydawczyni i producentka programów telewizyjnych.

Przed objęciem nowego stanowiska w TVP Alina Kouszyk pełniła funkcję Przedstawicielki Zjednoczonego Gabinetu Tymczasowego ds. Odrodzenia Narodowego Światłany Cichanouskiej, gdzie zajmowała się m.in. polityką informacyjną i komunikacją strategiczną. Przez ostatnie lata działała społecznie, współtworząc w Warszawie m.in. Centrum Solidarności Białoruskiej, InBelKult 2.0 oraz Klub Białoruskich Kobiet. Jest współzałożycielką Białoruskiego Centrum Strategicznych Komunikacji i Białoruskiego Instytutu Publicznej Historii.

O sobie mówi, że jest optymistką, szczęśliwą żoną i mamą. Energię czerpie z jogi i tanga argentyńskiego.

O Telewizji Bielsat

Telewizja Bielsat została uruchomiona w grudniu 2007 roku. Stacja nadaje w językach: białoruskim, rosyjskim i ukraińskim. Jest częścią Telewizji Polskiej i od momentu powstania stacji finansuje polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Z inicjatywą utworzenia w strukturze TVP kanału dla widzów z Białorusi wyszła Agnieszka Romaszewska-Guzy, która wkrótce stanęła na czele nowo uruchomionej stacji. Romaszewska-Guzy została odwołana z funkcji dyrektora telewizji Bielsat 12 marca br. Kierowała Bielsatem, z krótką przerwą w 2009 roku, przez 17 lat. Decyzja o jej zwolnieniu ze stacji spotkała się z lawiną krytyki. Dyrektorem Bielsatu po zmianach został współpracownik Romaszewskiej-Guzy od początku istnienia Bielsatu Aleksy Dzikawicki.

Irena Zawadzka

Odszedł do wieczności «skrzypek Boga»

W dniu 4 listopada br. w Moskwie odszedł do wieczności o. Piotr Korneluk OFMConv (Zakon Braci Mniejszych Konwentualnych – franciszkanów), sekretarz Kustodii Rosyjskiej, znany m.in. z uzdolnień muzycznych i z tego powodu zwany przez wiernych «skrzypkiem Boga».

Zmarły pochodził z Białorusi. Urodził się 4 lutego 1970 roku we wsi Staroje Sialo niedaleko Brześcia. Jedną z największych pasji życiowych ojca Piotra, oprócz służby Bogu, była muzyka i gra na skrzypcach. Jak opowiadał w jednym z wywiadów mianowicie przez muzykę poczuł powołanie i postanowił, że zostanie księdzem.

„Wspaniały, wrażliwy zakonnik, utalentowany muzycznie” – tak ojca Piotra scharakteryzowano w krótkim wpisie kondolencyjnym w grupie „Polska Katolicka” na Facebooku. Według autorów wpisu rosyjski biskup katolicki Nikołaj Dubinin traktował ojca Piotra „niezwykle złośliwie” za posiadanie przez franciszkanina Karty Polaka.

Prawdziwość powyższej opinii niech pozostanie na sumieniu jej autorów. Z innych publikacji informujących o śmierci w moskiewskim szpitalu białoruskiego zakonika o polskich korzeniach, dowiadujemy się, że ojciec Piotr został hospitalizowany 1 listopada i znalazł się na oddziale intensywnej terapii z podejrzeniem zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych w jednym z szpitali rosyjskiej stolicy. Według lekarzy stan pacjenta był krytyczny i nie udało się go uratować.



Nie pomogła duchownemu także modlitwa wiernych i księży, którzy jeszcze na dzień przed odejściem ojca Piotra do wieczności modlili się o uzdrowienie franciszkanina w kościele katedralnym Moskwy podczas odprawionego w tej intencji nabożeństwa. Całodobowe modlitwy w intencji uzdrowienia księdza, walczącego o życie w moskiewskim szpitalu, organizowano wśród moskiewskich katolików, kochających ojca Piotra i darzących go ogromnym szacunkiem.

Droga ojca Piotra Korneluka do kapłaństwa prowadziła, jak wspomnieliśmy przez muzykę. Po ukończeniu ośmiu klas szkoły średniej Piotr Korneluk, jako nastolatek wstąpił do szkoły muzycznej w Brześciu, po której ukończeniu wyjechał na studia do białoruskiej stolicy. Tutaj ukończył Uniwersytet Kultury. Jeszcze w czasach szkolnych Piotr Korneluk zafascynował się muzyką sakralną, którą poznał uczęszczając do kościołów Brześcia, a fascynację rozwijał podczas studiów w Mińsku. M.in. fascynacja muzyką sakralną zaprowadziła absolwenta Uniwersytetu Kultury w Mińsku w progi

Katolickiego Seminarium Teologicznego w Petersburgu.

Pomimo tego, że ojciec Piotr przez wiele lat pełnił posługę w Rosji, nigdy nie zapomniał o swoim pochodzeniu. Wyróżniał się m.in. tym, że będąc urodzony na Białorusi, doskonale znał kulturę i język białoruski, w którym odprawiał nabożeństwa dla białoruskiej diaspory w Moskwie.

O śp. ojcu Piotrze Korneluku świadczy także fakt, iż podczas pikietowania moskiewskiej katedry katolickiej przez członków radykalnej rosyjskiej organizacji nacjonalistycznej NOD, to właśnie on wychodził z różańcem do pikietujących, aby ostudzić ich agresję.

Śp. ojciec Piotr Korneluk przez wielu zostanie zapamiętany, jako kapłan, grający na skrzypkach. Za fascynację muzyką i zdolności muzyczne wierni nazywali go „skrzypkiem Boga”.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

Redakcja



Zlikwidowano Seminarium Duchowne

Wyższe Seminarium Duchowne im. św. Tomasza z Akwinu w Pińsku zawiesiło swoją działalność – donosi portal białoruskich katolików Katolik.life.

Medium zaznacza, że informacja ta nie została na razie podana oficjalnie do wiadomości publicznej, ale w kręgach duchowieństwa jest znana od pewnego już czasu.

Według Katolik.life pośrednim potwierdzeniem informacji o likwidacji Seminarium jest publikacja na oficjalnym portalu Kościoła Katolickiego na Białorusi – Catholic.by. Pisząc o rekolekcjach dla białoruskich biskupów katolickich portal nazwał „byłym” pińskie seminarium duchowne, w którym spotykali się katolicy hierarchowie.

„Również na stronie internetowej diecezji pińskiej wskazano, że w 2024 roku seminarium duchowne zawiesiło swoją działalność” – czytamy na portalu Katolik.life

Likwidacja Wyższego Seminarium Duchownego im. św. Tomasza z Akwinu w Pińsku to prawdopodobnie pierwsze poważne następstwo zarządzanego przez władze Białorusi procesu ponownej rejestracji związków wyznaniowych. Wcześniej opinie o tym, że seminarium duchowne „nie przetrwa” ponownej rejestracji krążyły w środowisku katolickiego duchowieństwa. Na mocy obowiązujących na Białorusi przepisów organizacje, które nie mogą zostać

poddane ponownej rejestracji, muszą zostać zlikwidowane.

W ostatnim czasie w Pińskim Seminarium Duchownym nie prowadzono naboru słuchaczy, a w jego pomieszczeniach odbywały się odczyty i inne spotkania, niezwiązane z procesem nauczania.

Obiektywną przyczyną zawieszenia działalności seminarium mogła być niewielka liczba osób pragnących zostać księżmi katolickimi. Choć w roku 2024 liczba powołań była znacznie większa niż w latach ubiegłych.

Reformę przygotowania do kapłaństwa na Białorusi ogłoszono w 2018 roku. Wówczas pińskie seminarium duchowne utraciło status międzydiecezjalnego.

Po reformie na Białorusi pozostało tylko jedno seminarium duchowne o podobnym statusie – Międzydiecezjalne Wyższe Seminarium Teologiczne w Grodnie.

Seminarium Duchowne w Pińsku zostało założone w 1925 roku przez Sługę Bożego Biskupa Zygmunta Łozińskiego. Funkcjonowało do 1939 roku, kiedy tereny zachodniej Białorusi znalazły się pod kontrolą państwa komunistycznego prowadzącego politykę wojującego ateizmu. Po upadku ZSRR odrodzenie i ponowne otwarcie seminarium nastąpiło w 2001 roku, dzięki staraniom kardynała Kazimierza Świątki.

Waleria Brażuk/katolik.life

«Kaganiec» dla duchownych

8 listopada Konferencja Biskupów Katolickich Białorusi uchwaliła dokument pt. «Normy wypowiedzi i obecności duchownych oraz członków Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego Kościoła Katolickiego na Białorusi w mediach i przekazie społecznym».



Cenzura w Kościele

15 listopada tekst dokumentu pojawił się na oficjalnej stronie Kościoła Katolickiego na Białorusi Catholic.by. Analizę zawartych w piętnastu punktach wskazówek biskupów katolickich opublikowała natomiast inicjatywa „Chrześcijańska Wizja”, reprezentująca białoruską wspólnotę wyznawców Chrystusa ponad podziałami, czyli bez względu na ich przynależność do prawosławia, katolicyzmu, czy protestantyzmu.

Niżej publikujemy streszczenie wspomnianej analizy:

Nowy dokument ogranicza działalność publiczną księży, zakonników, a nawet osób świeckich.

Na jego mocy osoby, podejmujące pracę lub podejmujące stałą współpracę z instytucjami Kościoła, muszą wyrazić pisemną zgodę na zastosowanie wobec nich nowych norm.

To samo dotyczy osób pobierających naukę w instytucjach religijnych.

Aby uchronić się przed „niewygodnymi stwierdzeniami”, nowy dokument stwierdza, że tylko „oświadczenia duchownych i osób zakonnych, wypowiadających się z wyraźną zgodą ordynariusza miejsca (...), można uznać za stanowi-

ska instytucji kościelnej, w imieniu której wypowiadają się.”

Oznacza to, że wypowiedzi nie mające „wyraźnej” akceptacji biskupa nie mogą być uznawane za oficjalne stanowisko całego Kościoła, a jedynie za opinię na przykład konkretnego zakonu.

Wśród nowych norm znalazł się wyraźny zakaz wypowiedziania się na tematy polityczne: „Wypowiadając się w środkach masowego przekazu lub w środkach społecznego przekazu duchowni i osoby zakonne muszą pamiętać, że powołaniem jest głoszenie nauki Chrystusa, a nie własnych opinii i poglądów, zwłaszcza tych, które mogą wywołać zamieszanie, zgorzniecie, spowodować podziały między ludźmi i żeby wypowiedź ta przyczyniała się do nienagannego zachowania prawd wiary i dobrych obyczajów (por. kan. 823 § 1 Kodeksu Prawa Kanonicznego). Obejmuje to również powstrzymywanie się od oświadczeń i deklaracji politycznych”.

Obostrzenia dotknęły także dziennikarzy. Będzie im trudniej prowadzić wywiady i przyjmować uwagi od duchownych: „Duchowni i osoby zakonne muszą posiadać wyraźną zgodę własnego ordynariusza lub przełożonego opata na współpracę

z prasą, programem radiowym lub telewizyjnym, portalem internetowym”. Przy czym wymóg ten dotyczy także cyklicznego występowania księży i zakonników w mediach i prowadzenia przez nich własnych programów, rubryk i audycji.

Innymi słowy – każdy udział duchowieństwa w projektach medialnych musi obecnie zostać zatwierdzony przez Ordynariusza.

Biskup wyznaczy teraz także administratorów stron internetowych, tworzących przy instytucje kościelne.

Nowe normy weszły w życie z chwilą ich opublikowania.

Z podobnymi do powyższych zaleceniami już zwracała się do swoich księży Białoruska Cerkiew Prawosławna.

Zdaniem „Chrześcijańskiej Wizji” pojawienie się takich dokumentów świadczy o dalszym pogarszaniu się sytuacji w zakresie wolności słowa i wolności wyznań na Białorusi.

W przypadku Kościoła Katolickiego nie jest jasne, czy chodzi o to, że kierownictwo Kościoła stara się uchronić księży przed ryzykiem prześladowań ze strony reżimu, który ze zwiększoną uwagą śledzi projekty medialne, media społecznościowe i komunikatory duchownych.

Czy hierarchowie Kościoła w ten sposób starają się ostrzec swoich podwładnych przed negatywnymi konsekwencjami ich działalności?

Może być jednak i tak, że biskupi Kościoła Katolickiego otrzymali od odpowiednich organów państwowych rozkazy i ostrzeżenia, aby wyeliminować głoszenie przez duchownych poglądów i sądów, niewygodnych panującej władzy.

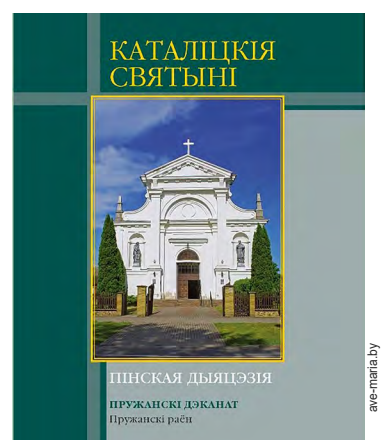
a.pis/ Chrześcijańska Wizja

Książka o świątyniach katolickich

Z okazji przypadającego na 2025 rok jubileuszu 100-lecia diecezji Pińskiej w katolickim wydawnictwie „Pro Christo” w Mińsku jesienią br. wydano książkę pt. «Каталіцкія святыні. Пінская дыяцэзія. Пружанскі дэканат. Пружанскі раён».

Nowa książka o katolickich świątyniach Prużańskiego dekanatu stała się, po kilkuletniej przerwie, kontynuacją cyklu „Świątynie katolickie” (poprzednie wydanie dotyczyło archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej) i jest poświęcona wszystkim istniejącym, także zniszczonym lub utraconym bezpowrotnie katolickim świątyniom w administracyjnych granicach rejonu prużańskiego, w którym znajdują się centrum historyczne aż trzech dekanatów: obecnie funkcjonującego Prużańskiego oraz dawnych Różańskiego i Szereszewskiego.

Autorem tekstu i fotografii jest architekt Aliaksiej Jaromienka, któremu – z wdzięcznością – zawdzięczając żmudnej pracy w archiwach Białorusi, Rosji, Litwy i Polski – udało się wydobyć i opracować często informację unikatową, co też podkreślił biskup Piński A. Dziełmianko w przedmowie do książki:



„Warto zaznaczyć, że wiele z tych pomników architektury do tej pory nie wspomniano i nie badano w literaturze naukowej i krajoznawczej, i całkiem możliwe, że zostały by przez potomnych całkowicie zapomniane, bez względu na to że zarastające chaszczami ruiny poszczególnych świątyń wciąż nam przypominają o tym, że na ziemi prużańskiej w różne czasy katolickie życie zawsze tętniło”.

Prezentacja książki odbyła się w październiku br. w kościele pw. Św. Trójcy w Różanie podczas inauguracji obchodów jubileuszu 100-lecia diecezji pińskiej.

Emilia Kuklewska/Polesie.org

Tomasz Żebrowski rodem spod Zdzięcioła

25 listopada przypada 310. rocznica urodzin naszego krajana – Tomasza Żebrowskiego, wybitnego krzewiciela oświaty, architekta, astronoma oraz matematyka z czasów I Rzeczypospolitej.

Tomasz Żebrowski urodził się 25 listopada 1714 roku w majątku Mitropol (obecnie w rejonie zdzięciołskim, obwodzie grodzieńskim na Białorusi).

Edukacja i Kariera

Żebrowski studiował filozofię na Akademii i Uniwersytecie Wileńskim od 1735 do 1738 roku, a następnie od 1740 do 1744 roku – teologię.

Po Wilnie kontynuował naukę za granicą, studiując od 1750 do 1752 roku matematykę i astronomię na Uniwersytecie Karola w Pradze pod okiem jezuitów, matematyka i astronoma z Bohemii Josepha Steplinga.

Podczas zagranicznych studiów Żebrowski opublikował dwa małe podręczniki do arytmetyki i geometrii. Niektóre źródła opisują te publikacje, jako programy egzaminacyjne z matematyki i geometrii, które przydały się naszemu bohaterowi w pracy pedagogicznej. Po studiach w Pradze Żebrowski uzyskał bowiem w 1752 roku doktorat z filozofii i sztuk wyzwolonych. W tym samym roku został profesorem matematyki na Uniwersytecie Wileńskim.

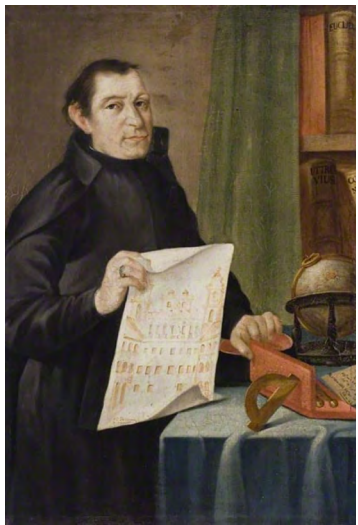
Obserwatorium i osiągnięcia astronomiczne

W tym samym 1752 roku Żebrowski zaprojektował w Wilnie budynek obserwatorium, które jest uważane za czwarte wśród najstarszych w Europie i najstarsze w Europie Wschodniej. Niektóre źródła sugerują nawet, że Żebrowski zaprojektował obserwatorium 10 lat wcześniej, czyli w 1742 roku, jeszcze przed wyjazdem do Pragi. Jak by nie było, do budowy obiektu doszło po 1752 roku. Wówczas Tomasz Żebrowski założył gabinet fizyki i astronomii, nadzorując jednocześnie budowę obserwatorium. Wyposażając powstały obiekt naukowy, jego pomysłodawca i kierownik sprowadził niezbędny sprzęt astronomiczny z Anglii. Używany w obserwatorium teleskop działał do końca XVIII wieku. Obecnie, będąc najstarszym teleskopem na Litwie, jest eksponowany w Muzeum Nauki Uniwersytetu Wileńskiego w Białej Sali uniwersyteckiej biblioteki. W 2003 roku dokonano gruntownej renowacji tego urządzenia, wykonano brakujące części, a także odnowiono w teleskopie układ optyczny.

Podczas pełnienia funkcji dyrektora Obserwatorium Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1753–1758 Żebrowski prowadził systematyczne obserwacje astronomiczne, w tym zaćmienia Jowisza. W 1756 roku to właśnie astronom rodem spod Zdzięcioła ustalił szerokość geograficzną Wilna.

Osiągnięcia architektoniczne

Oprócz osiągnięć z zakresu astronomii, Tomasz Żebrowski był również wybitnym architektem późnego baroku i jednym z najbardziej znanych przedstawicieli wileńskiej szkoły baroku i rokoka. Jego kariera architektoniczna rozpoczęła się w 1746 roku. Został wówczas wysłany z misją nadzorowania zakończenia budowy kościoła jezuitów w Bobrujsku. W latach 1748–1750 przebudował po pożarze kościół św. Ignacego w Wilnie, nadając mu cechy „nowego stylu”, czyli – rokoka. W 1755 roku Żebrowski zaprojektował i



rozpoczął budowę kościoła jezuitów w mieście Iłkuszta na Łotwie. Stworzył również projekt i zainicjował budowę kościoła benedyktynów w Krozach na Litwie (kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny; lata budowy – 1757-1763 – red.) oraz klasztoru jezuitów i budynku szkoły w Zaslawiu na dzisiejszej Białorusi. Zrealizowano także projekt Żebrowskiego dotyczący kaplicy w kolegium jezuickim z połowy XVIII w., znajdującej się na Wielkim Dziedzińcu Uniwersytetu Wileńskiego.

Dzieło życia

Najstojniejszym dziełem architektonicznym Żebrowskiego było Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Wileńskiego.

Obiekt został wzniesiony w latach 1752–1754 z fundacji Elżbiety z Ogińskich Puzyniny na szczycie dawnego trzypiętrowego północnego skrzydła budynku kolegium, które w XVIII wieku miało niezakłócony horyzont. Obserwatorium składało się z dwóch połączonych ze sobą pomieszczeń, zbudowanych jedno na drugim, tworzących czwarte i piąte piętro, a także dwóch trzypiętrowych osmiokątnych wież. Duża sala na czwartym piętrze (obecnie Biała Sala Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego) mieściła instrumenty do obserwacji astronomicznych i eksperymentów fizycznych, zbiory naukowe i zajęcia edukacyjne. Rozszerzenie piątego piętra nad sklepieniem głównej sali było przeznaczone do obserwacji astronomicznych. Niezbędne do tych obserwacji instrumenty były podnoszone z głównej sali przez włącz.

Wieże na rogach obserwatorium przypominały barokowe wieże wileńskich kościołów. Miały być identyczne i poprzez swoją formę architektoniczną reprezentować naukę astronomii. Zgodnie z projektem szczyt wschodniej wieży miał być ozdobiony sferą ziemską, a zachodniej – sferą niebieską. Budowa zachodniej wieży nie została jednak ukończona przed śmiercią Żebrowskiego. Wschodnia wieża, zbudowana według jego projektu, została ozdobiona chorągiewką zamiast globusa. Wybitny uczeń Żebrowskiego Marcin Poczobutt-Odlanicki twierdził później, że budynek zaprojektowany przez jego nauczyciela przewyższył Królewskie Obserwatorium Astronomiczne w Greenwich pod względem zewnętrznej okazałości. Podczas renowacji w 1825 roku Karol Podcasyński nadał wieży neoklasycyistyczny wygląd. Zachodnią wieżę zburzono w 1837 roku, a górną trzecią kondygnację wschodniej wieży rozebrano, przekształcając ją w taras widokowy.

Zmarł wybitny dla swoich czasów uczony astronom, architekt i matematyk 18 marca 1758 roku w Wilnie.

Opr. Adolf Gorzkowski

Niezwykłe życie naszej krajanki Hanny Skarżanki

32 lata temu zmarła Hanna Skarżanka, legendarna aktorka, w czasie II wojny światowej należała do Armii Krajowej i zbierała informacje dla polskiego wywiadu, opozycjonistka Solidarności. Symbol niezłomnej walki o marzenia, o wolne życie w wolnej Polsce. Jej biografia mogłaby posłużyć za świetny scenariusz filmowy.

Hanna Skarżanka przyszła na świat 8 marca 1917 roku w Mińsku, kiedy bolszewicy niszczyli stary świat Rosjan. Rodzina Skargów zbiegła z terenów imperium Romanowów do Polski. Hanna dzieciństwo spędziła w Warszawie. Ojciec Piotr Skarga był tam dyrektorem i udziałowcem Związku Ubezpieczeniowego Przemysłowców Polskich. W okresie wielkiego kryzysu jego instytucja, jak wiele innych, zbankrutowała. Wkrótce potem zmarł. Od 1928 roku Hanna kształciła się w Gimnazjum Żeńskim im. Cecylii Zyberk-Plater w Warszawie. Było to miasto drogie pod względem utrzymania się.

W 1930 roku, po przedwczesnej śmierci ojca, zamieszkała z wywodzącą się z kręgów ziemiańskich matką – Haliną z domu Świętorzecką i swoją siostrą Barbarą – w majątku ciotki w Chocieńczycach na Wileńszczyźnie (obecnie w rejonie wilejskim na Białorusi – red.), a następnie w Wilnie. Jej siostrą była filozofka prof. Barbara Skarga, a bratem aktor Edward Skarga.

Hanna Skarżanka kształciła się w Wilnie najpierw w prywatnym Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego, które nie należało do szkół renomowanych. Drugą szkołą Skarżanki było Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Adama Jerzego Czartoryskiego. Tam w marcu 1937 roku zdała na poziomie dostatecznym egzamin dojrzałości. We wrześniu 1937 roku Hanna Skarżanka złożyła podanie o przyjęcie do Studium Rolniczego działającego przy Uniwersytecie Stefana Batorego. Pisała: „Do wykonywania zawodu rolnika skłania mnie chęć stworzenia placówki rolniczej na 15 hektarach, które odziedziczy po matce”.

Nie wytrzymała na tych studiach długo. Zostawiła je w listopadzie 1938 roku, aby poświęcić się swojej życiowej pasji – aktorstwu. Debiutowała jeszcze przed wybuchem wojny w Teatrze na Pohulance, kierowanym wówczas przez prof. Mieczysława Szpakiewicza. Zdała też egzaminy do Państwowego Studium Teatralnego w Warszawie.

Walka przeciwko okupantom

Wybuch II wojny światowej zastał ją i jej rodzinę w Wilnie. 22-letnia Hanna Skarżanka zdecydowała się walczyć. Jeszcze przed wojną – w 1938 roku – wyszła za mąż za Stefana Czernika, przyszłego kapitana Armii Krajowej o pseudonimie „Orwat”. Małżeństwo jednak nie przetrwało, a Czernik do końca wojny był kilkakrotnie aresztowany przez Niemców, a później bolszewików. Został rozstrzelany w 1945 roku. Przez cały ten czas żołnierze obu armii często odwiedzali wileński dom Skargów.

W tym czasie przyszła aktorka zatrudniła się jako kelnerka w kasynie dla żołnierzy. Zbierała cenne informacje dla polskiego wywiadu wojskowego. Dodatkowo uczęszczała na zajęcia konspiracyjnego Studium Teatralnego kierowanego przez Mieczysława Szpakiewicza. Od 1942 roku Skarżanka została częścią Kedywu, czyli kierownictwa dywersji Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej. Nosila pseudonimy „Niura” lub „Aktorka”. Brała też udział w akcji odbicia cichociemnego Eugeniusza „Freza” Chylińskiego z niemieckiego więzienia.

„Freza” aktorka odbijała, będąc już



w zaawansowanej ciąży. Potem miała przewieźć go do bezpiecznego punktu w Wilnie. Przy każdym kolejnym punkcie kontrolnym aktorka udawała bole porodowe, wmawiając strażnikom, że spieszy się do szpitala położniczego. Akcja się udała. Jej córka Ewa, której ojcem był drugi mąż aktorki, dziennikarz radiowy Bolesław Ćwiciński, urodziła się 11 czerwca 1944 roku.

Młodsze rodzeństwo naszej bohaterki także brało czynny udział w konspiracji. Siostra Barbara była kierowniczką łączności na Wileńszczyźnie o pseudonimie „Ewa”, a brat Edward należał do leśnego oddziału partyzantki Armii Krajowej. Barbara jesienią 1944 roku wpadła w zasadzkę bolszewików i została zesłana do syberyjskiego łagru.

Aktorstwo – to wielkie wyrzeczenia

Po wojnie Hanna Skarżanka wraz z małą córeczką, matką i bratem została przesiedlona z Wilna do Torunia, a potem przenosiła się do Olsztyna, Poznania i Łodzi, aż w końcu, po latach tułaczki, osiadła w Warszawie, na Mokotowie. Od razu rzuciła się w wir pracy w teatrze, by zapewnić utrzymanie swojej rodzinie (jej małżeństwo z Ćwicińskim przeszło do historii zaraz po wojnie). Jednocześnie próbowała dowiedzieć się, co stało się z jej siostrą, ale przez pierwsze lata po wojnie wszystkie próby kończyły się fiaskiem.

Występowała m.in. w sztukach Szekspira, Słowackiego, Żeromskiego i Dumas. Do domu wracała późno, przez co nie spędzała czasu z córką. „Mało jej miałam dla siebie, ale taki już jest los aktorskich dzieci” – przyznawała po latach Ewa Skarżanka.

Przez lata matka i córka pisywały do siebie liściki, bo w codziennym życiu rozmijały się, a Ewę wychowywała mama aktorki. Mimo tego córka wspominała matkę jako osobę ciepłą, uczynną i troskliwą. W ich domu pomieszkowali znajomi aktorzy bez dachu nad głową, pojawiały się kolejne przygarniane zwierzęta. Aktorka nikomu nie odmawiała pomocy.

— Nie ma świąt, nie ma niedziel, nie ma wieczorko, nie ma poranków dla dziecka. Są tylko próby. To wszystko pochłania człowieka — wyznała Hanna Skarżanka podczas jednego z wywiadów dla Polskiego Radia. — Nie jest tak, jak niektóre dziewczynki sobie myślą, że jako aktorki będą miały piękne toalety, będą sławne i podziwiane przez wszystkich, będą miały samochód i jeździły za granicę. Nie, aktorstwo to wielkie wyrzeczenia i ogrom pracy.

Ogrom pracy i — w jej przypadku — niekiedy ogrom bólu. Podczas wystawiania „Kordiana” w Teatrze Narodowym zdecydowała się zagrać z wybitym barkiem. Grała archanioła, a na jej kostium składały się ciężkie skrzydła. Jak wspominała później jej córka, Skarżanka wzięła środki przeciwbólowe, włożyła kostium i wyszła na scenę, grając tak dobrze, jak zwykle. Zemdląła dopiero za kulisami,

po zakończonym przedstawieniu. Gdy zabrano ją pogotowie, okazało się, że ma zapalenie otrzewnej i wymaga operacji.

W końcu, po kilku latach od wyjazdu z Wilna, aktorka i jej matka poznały prawdę o losie Barbary. Dawnym znajomym udało się nawiązać kontakt listowny z młodszą z sióstr. „Kiedy od cioci nadszedł pierwszy list na adres Teatru Polskiego, płakały całą noc, mama i babcia” — wspominała po latach córka Hanny Skarżanki. Ta zaś próbowała pomóc siostrze wrócić do kraju, ale droga do tego była bardzo długa i żmudna. Barbara Skarga wróciła do Polski dopiero w grudniu 1955 roku. Po dekadzie spędzonej w trzech łagrach i kołchozie była zupełnie siwa.

Poza niestrudzoną i docenianą w środowisku pracą na deskach warszawskich teatrów Hanna Skarżanka śpiewała w warszawskim kabarecie „Szpak”, do którego zaangażował ją Jerzy Wasowski, zachwycony jej głosem. Wykonywała takie utwory jak „Milord”, „Que Sera, Sera” czy „Nie wierzę piosence”.

Ponadto występowała w filmie i telewizji, m.in. w „Podróży za jeden uśmiech”, „Weselu” i „Doktorze Judy” — Gościnnie pojawiała się w komediach Stanisława Barei i podkładała głos królowej Kier w disneyowskiej animacji „Alicja w krainie czarów”.

Działalność w „Solidarności” za namową ks. Jerzego Popiełuszki

Członkowie rodziny Skargów szli w jej ślady: aktorami zostali Edward oraz jego syn Piotr. Co więcej, Hanna Skarżanka na planie „Polowania na muchy” Andrzeja Wajdy spotkała się ze swoją córką Ewą, która ukończyła szkołę teatralną w 1967 roku. W serialu „Ród Gąsienic” z 1981 r. dołączyła do nich też córka Ewy, Katarzyna. Obecnie karierę aktorską robi prawnuczka Hanny Skarżanki, a zarazem jej imienniczka — Hanna Skarga.

Pod koniec lat 70. Hanna Skarżanka zrezygnowała z występów i skupiła się na działalności społecznej. Za namową ks. Jerzego Popiełuszki zaczęła działać w „Solidarności” i organizowała kalendarne przedstawienia w kościołach oraz muzeach. Zapraszała znajomych z czasów teatralnych: Andrzeja Łapickiego, Gustawa Holoubka, Krzysztofa Kolbergera i Jerzego Zelnika. Nie mogła odmówić sobie występów i recytowała Norwida dla kilkudziesięciu zgromadzonych na widowni osób. W czasie stanu wojennego została kierowniczką artystyczną Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.

Pod koniec lat 80. powróciła na krótko na deski Teatru Ateneum i na ekrany. Jej ostatnim występem była niewielka rola w komedii „Papierowe małżeństwo” Krzysztofa Langa z 1991 roku. Jej zdrowie pogorszyło się rok później.

Zachorowała nagle. Zmarła w 8 listopada 1992 w Warszawie. Pochowano Hannę Skarżankę na warszawskim cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym.

Opr. Irena Zawadzka

Wybitny Polak z Ziemi Lidzkiej

26 listopada obchodzimy 160. rocznicę śmierci Teodora Narbutta – słynnego historyka, badacza dziejów Litwy, archeologa, inżyniera wojskowości w stopniu kapitana, a przede wszystkim ojca Ludwiga Narbutta, jednego z największych bohaterów i dowódców Powstania Styczniowego, którego mogiła znajduje się na posesji kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Naczy, koło Radunia.

Teodor Mateusz Ostyk-Narbutt herbu Trąby urodził się 8 listopada 1784 roku w rodzimym majątku Szawry w powiecie lidzkim, obecnie jest to rejon werenowski w obwodzie grodzieńskim. Rodzicami jego byli: emerytowany porucznik gwardii Joachim i Izabella z Naniewiczów. Miał dwóch starszych braci: Mariana (ur. 1762) i Ignacego (ur. 1768).

Kilka słów o herbie

Narbuttowie, herbu Trąby, należą do znakomitego rodu litewskiego, którego korzenie sięgają XV wieku. Jeden z nich – Wojciech Narbutt, odnotowany w 1508 roku był chorążym przy książęcym dworze i marszałkiem królewskim, natomiast Piotr Narbutt (1506) podkomorzym wielkim litewskim. Ród ten, podzielił się na kilka gałęzi odnotowanych w księgach rodowodowych guberni: Wileńskiej, Grodzieńskiej, Witebskiej, Kowieńskiej i Mohylewskiej. Pradziad naszego bohatera Teodora Narbutta – Kazimierz urodził się około 1695 roku, był miecznikiem w Lidzie i posłem litewskiego trybunału w latach 1726, 1737 i 1741 oraz marszałkiem lidzkim w 1739 roku. Dziadek Teodora – Ignacy, urodzony około 1730 roku, był sędzią ziemskim w Lidzie – w 1772 roku, a także chorążym 1-ego Warszawskiego korpusu kadetów. Miał dziesięciu synów, z nich Joachim był ojcem Teodora.

Nauka

Teodor Narbutt początkowe nauki pobierał w domu rodzinnym, następnie kształcił się w konwiktach Pijarów w Lidzie. W 1799 roku zapisał się na Wydział Matematyczno-Inżynierski Szkoły Głównej Litewskiej w Wilnie. Studiował architekturę wojskową i budownictwo cywilne pod kierunkiem Wawrzyńca Gucewicza i Michała Szulca.

W 1803 roku udał się do Petersburga i został przyjęty na służbę jako inżynier wojskowy w Petersburskim korpusie kadeckim. Tu doskonalił się kadry inżynierów wojskowych. Narbutt został wykładowcą w II korpusie kadetów, a sam pogłębiał swoje umiejętności pod bezpośrednią opieką wojskowego inżyniera Aure. Ten znakomity dydaktyk zwracał swoją uwagę na szczególnie uzdolnionych i kierował ich na budownictwo wojenne. Narbutt interesując się fortyfikacjami, studiował ich historię i sposoby konstrukcji obiektów obronnych, głównie fortyfikacji. Następnie został zatrudniony w departamencie inżynierskim Ministerstwa Wojny i przydzielony do służby przy dyrektorze generale Suchtlenie.

W 1804 roku został włączony do komisji pracującej pod kierunkiem pruskiego hydrotechnika J. A. Eitelveina nad projektem regulacji Niemna na całej jego długości, stanowiącej wówczas granicę z Prusami.

Uczestniczył w walkach pod Tylżą i Ostrołką, gdzie został ranny w 1807 roku. W 1812 roku zwolniono go ze służby wojskowej. Powrócił do majątku w Szawrach, gdzie zajął się unowocześnianiem rozwiązań rolniczych oraz badaniami historycznymi. Następnie aresztowano go pod zarzutem napisania antyrosyjskie-



Teodor Mateusz Ostyk-Narbutt herbu Trąby

go paszkwili w 1831 roku.

Zainteresowania

Jego zainteresowania były bardzo szerokie: zajmował się wykopaliskami archeologicznymi, badał historię Litwy, tłumaczył na język polski Horacego i Rousseau'a, Cervantesa. W swoich rodzinnych Szawrach założył gorzelnię i cukrownię, uprawiał len i konopie (wydał nawet w Wilnie rozprawę na ten temat). Był inicjatorem budowy zakładów wodoleczniczych w Druskiennikach. Jako architekt i inżynier wojskowy zaprojektował i wybudował twierdzę w Bobrujsku. W latach 1847-1852 – przyczynił się do budowy kościoła pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Ejszyszkach w dawnym powiecie lidzkim, dziś – rejon sołeczniczy na Litwie.

Publikacje

Napisał cały szereg książek. Największą sławę przyniosły mu 9-tomowe „Dzieje starożytne narodu litewskiego”. Wielkie dzieła Narbutta były przedmiotem podziwu współczesnych historyków, ale były też mocno krytykowane. Niezależnie od krytyki, do dziś każdy, kogo interesują dzieje Litwy i Białorusi, korzysta z dzieł Narbutta. Bowiem to on pierwszy zebrał wiele dokumentów i innych materiałów źródłowych i pierwszy podjął się spisania systematycznego dziejów – od czasów najdawniejszych do zawarcia przez Litwę unii z Polską. Opisał skład etniczny, kulturę, badał sprawę kształtowania się języka, dzieje miast, grodów i zamków. Obszerne rozdziały poświęcił wierzeniom i bóstwom czczonym przez pogańskich przodków oraz procesowi chrystianizacji.

Publikował artykuły w takich czasopiśmie jak m.in.: Atheneum, Biblioteka Warszawska i Tygodnik Petersburski.

Dobry ojciec

Teodor Narbutt, to nie tylko badacz i architekt czy wódz troszczący się o ojcowiznę, a także dobry ojciec, który opiekował się rodziną, dbał o wykształcenie i patriotyczne wychowanie dzieci. Wiadomo, że miał kilku synów i córkę. Ich matką była Krystyna z domu Padawska, córka włościanina, żołnierza

kościuszkowskiego, która przez wiele lat była gospodynią w Szawrach. Narbutt poślubił ją dopiero około 1840 roku, a dzieci wcześniej urodzone oficjalnie usynowił. Jednocześnie nazwisko rodowe żony zamienił na Sadowska.

Synowie Ludwik, Bolesław, Franciszek i córka Teodora

Z dzieci największą sławą okrył się najstarszy syn Teodora – Ludwik (1832-1863) – bohater powstania styczniowego. Już w latach szkolnych, w 1850 roku, zorganizował tajny związek patriotyczny pod nazwą „Orzeł i Krzyż”. Zdradzony przez kolegów w czasie śledztwa przyznał się do winy i ukarany został na chłostę wykonaną w obecności kolegów i rodziców. Następnie wcielony karnie do wojska, w latach 1854-1855 uczestniczył w kampanii tureckiej, aby w latach 1856-1859 wziąć udział w walkach na Kaukazie. Za zasługi został odznaczony Krzyżem Św. Anny IV klasy i awansowany na stopień podporucznika.

W 1861 roku powrócił na Litwę, ożenił się i osiadł w majątku żony w Sierbieniszkach. W końcu 1862 roku nawiązał kontakt z Komitetem Prowincjonalnym w Wilnie, który kierował konspiracją „czernonych” na Litwie i uczestniczył w konspiracyjnych spotkaniach w Lidzie. Podjął obowiązek naczelnika wojskowego powiatu lidzkiego. Stoczył liczne walki, ale na skutek zdrady, 4 maja 1863 roku stracił życie, a jego oddział został rozbity.

Resztki rozproszonego oddziału zebrał brat Ludwika – Bolesław (1843-1889), pełniący wcześniej funkcję adiutanta przy starszym bracie. Z rozbitkami podążył do partii Aleksandra Paradowskiego, lecz już 12 maja oddział został rozproszony w starciu nad rzeką Kotrą pod Hanelkami, w puszczy grodzieńskiej. W nieznanych okolicznościach został schwytany i oddany pod sąd wojenny w Grodnie, który skazał go na śmierć. Ze względu na młody wiek wyrok zamieniono na zesłanie do Krasnojarska. Po kilku latach powrócił na mocy ustawy i osiadł w Szawrach.

W działaniach powstańczych Ludwika wspierała też siostra Teodora zamężna za Albertem Monczuńskim (1839-1925). Pełniła funkcję kuriera i pomagała w



Szawry z dworkiem Ostyk-Narbuttów na rysunku Napoleona Ordy z 1877 roku



Trąby – polski herb szlachecki, noszący zwolania Brzezina i Trąba

zaopatrzeniu oddziału brata. Była w czasie bitwy pod Dubiczami, gdzie zginął Ludwik. Spodziewając się aresztowania, przy pomocy matki zbiegła do Paryża. Do kraju wróciła dopiero przed 1914 rokiem. Po 1918 roku została odznaczona Orderem Polonia Restituta. Zmarła w Krakowie 27 marca 1925 roku.

Walecznością odznaczył się również młodszy syn Teodora Narbutta – Franciszek (1842-1892) – student prawa na Uniwersytecie w Petersburgu. W czasie studiów związał się z tajną organizacją młodzieży polskiej. Zagrożony uwięzieniem i zsyłką zbiegł w 1861 roku do siostry Teodory do Wilna, skąd przy pomocy siostry i jej męża wyjechał na zachód. We Włoszech wstąpił do szkoły wojskowej. Należał do grupy młodzieży zbuntowanej przeciwko Ludwikowi Mirosławskiemu i wyszedł z nimi do Mołdawii. Tam oczekiwał na wybuch powstania. W lutym wstąpił do partii Mariana Langiewicza. Po upadku dyktatury znalazł się w Galicji i jeszcze raz brał udział w walkach w oddziale jazdy hrubieszowskiej na terenie Lubelszczyzny. Kolejny raz emigrował do Francji, gdzie spotkał się z siostrą Teodora. Następnie wyjechał do Belgii na studia inżynierskie.

W początkach 1880 roku otrzymał posadę w zarządzie kolei mołdawskiej, potem na Węgrzech. Pojął za żonę węgierkę i przyjął poddaństwo węgierskie. Zmarł w miejscowości Tornocz i tam został pochowany.

Wspieranie powstańców

Teodor Narbutt również wspierał powstańców styczniowych. Za jego zgodą i przy pomocy matki w Szawrach gromadzono broń i – jak określił białoruski biograf – dwór stał się miejscem schronienia dla ludzi a właściwie określić można, że był siedzibą sztabu powstańczego ziemi lidzkiej. Gospodarz dworu wcześniej apelował do sąsiadów i przyjaciół, by każdy, w miarę możliwości kupował broń i amunicję dla powstańców, dla tych, którzy staną pod sztandarami walczących o wolność.

Śmierć syna i upadek powstania spo-



Mogiła Teodora Narbutta przy kościele parafialnym w Naczy

wodowały ogromny ból i żal, które poraziły Teodora. Dalsze cierpienia spadać poczęły na rodzinę Narbutta i jego żonę po stłumieniu zrywu. Wówczas zaczęły się represje skierowane bezpośrednio na powstańców i tych, którzy im pomagali. Michał Murawjow (Murawjew) „wieszanie” obdarzony przez cara nadzwyczajnym pełnomocnictwem „topił powstanie w krwi buntowników”. Setki powstańców ukarano śmiercią a ponad dziewięć tysięcy cyzelo na katorgę lub skierowano do rot aresztanckich, pozbawiono praw i majątku.

Skazanie na zesłanie i śmierć

Podobny los spotkał również Teodora i Krystynę. Za pomoc powstańcom zostali aresztowani i oddani pod sąd. Postawiono im zarzut złego wychowania dzieci i skazano na zesłanie na Syberię. Represje, długie i uciążliwe śledztwo oraz podeszły wiek spowodowały załamanie zdrowia Teodora i na skutek tego wobec niego nie wykonano wyroku. Został przewieziony do Wilna, gdzie przebywał pod ostrym nadzorem.

Zmarł 26 listopada 1864 w Wilnie, a pochowany został przy kościele parafialnym w Naczy, w posiadłości Macieja Wołk-Karaczewskiego, którego spadkobiercą był Wandalin Szukiewicz, jak i Narbutt badacz starożytności Litwy i Białorusi.

Zbiory Teodora Narbutta, po upadku powstania styczniowego, w 1864 roku z rozkazu Murawiewa, zostały wywiezione do Petersburga, a dworek rodzinny został spalony.

Jego żona Krystyna natomiast została zesłana do Permskiej guberni, skąd po latach powróciła w rodzinne strony. Zmarła 16 lipca 1899 roku.

W Naczy, rzadko odwiedzanej przez turystów z Polski z uwagi na lokalizację w strefie przygranicznej, do której wstęp obcokrajowcom nieposiadającym specjalnej przepustki jest zabroniony, znajduje się także symboliczne upamiętnienie powstańców z oddziału Ludwika Narbutta.

Kapłan według Serca Pana Jezusa

1 listopada na szczególne wspomnienie zasługuje nasz znamienity i niezwykle zasłużony dla Kościoła Katolickiego krajan – błogosławiony ksiądz Michał Sopoćko. Błogosławiony Kościoła Katolickiego urodził się dokładnie 136 lat temu na leżącej w zaborze rosyjskim ziemi oszmiańskiej, znajdującej się obecnie w granicach Białorusi.

Michał Sopoćko urodził się 1 listopada 1888 roku w folwarku Juszewszczyzna, leżącym w połowie drogi między Wilnem a Mińskiem w powiecie oszmiańskim. Folwark Juszewszczyzna należał do leżącej nieopodal Wołożyna parafii w Zabrzeziu, oddalanej o 18 kilometrów od miejsca urodzin przyszłego kapłana. Tam też, w nieistniejącym obecnie kościele Najświętszej Trójcy, Michał Sopoćko został ochrzczony.

Zabrzezie, wieś w rejonie wołożyńskim na Białorusi, w której w nieistniejącym już kościele Najświętszej Trójcy został ochrzczony Michał Sopoćko, fot.: zgromadzenie.faustyna.org

Przyszły kapłan urodził się w czasach niewoli narodowej i przesładowania przez rosyjskiego zaborcę Kościoła katolickiego oraz Polaków i Litwinów, żyjących na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

W rodzinie Sopoćków pielęgnowano przywiązanie do Kościoła katolickiego i polskości. W tej wyjątkowej atmosferze wzrastał młody Michał. Już jako kilkunastoletni chłopiec w 1907 roku uczęszczał do szkoły parafialnej w Zabrzeziu, ucząc się w niej języka polskiego, za co został ukarany karą grzywny, nałożoną przez władze carską.

Po ukończeniu szkoły parafialnej rozpoczął naukę w Gimnazjum w Oszmianie. Pragnąc poświęcić się bezgranicznej służbie Bogu i ludziom, wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie.

15 czerwca 1914 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa żmudzkiego – Franciszka Karewicza.

W latach 1914-1918 pracował jako wikariusz w parafii Taboryzki, w której przyczynił się do wskrzeszenia zlikwidowanego



Od lewej kapłani: ks. płk Wiktor Szykiewicz, bł. ks. mjr Michał Sopoćko, ks. płk Jerzy Bogusław Ryszard Sienkiewicz, 1922 rok

wanych przez władze carskie parafii w Miednikach i Onżadowie.

W czasie I wojny światowej wobec trudności, stwarzanych przez okupacyjne władze niemieckie, wyjechał do Warszawy i wkrótce został kapelanem Wojska Polskiego. Rzetelnie spełniając obowiązki kapelana, odbył również studia specjalistyczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując tytuł doktora. W tym samym czasie ksiądz Michał ukończył także Państwowy Instytut Pedagogiczny.

Od 1924 roku pracował w Wilnie jako

kierownik Wileńskiego Rejonu Duszpasterstwa Wojskowego.

W 1927 roku abp Romuald Jałbrzykowski powierzył mu odpowiedzialną funkcję ojca duchownego w Wileńskim Seminarium Duchownym, a w roku następnym nasz bohater został zatrudniony na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

W roku 1932, po uzyskaniu zwolnienia z wojska oraz funkcji ojca duchownego w Seminarium, poświęcił się głównie pracy naukowej. W 1934 roku habilitował się na Uniwersytecie Warszawskim w

zakresie teologii pastoralnej i uzyskał stopień docenta.

Oddając się nauce ksiądz Michał nie zrezygnował z pracy duszpasterskiej. W latach 1934-1938 pełnił obowiązki rektora kościoła św. Michała. Był też spowiednikiem siostr z kilku zgromadzeń zakonnych.

Jedną z przełomowych dat w jego życiu, stał się rok 1933, w którym został spowiednikiem i kierownikiem duchowym siostry Faustyny Kowalskiej ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Jako spowiednik dokonał odpowiedniego rozeznania przeżyć religijnych s. Faustyny, związanych z kultem Miłosierdzia Bożego. Z jego polecenia zapisała je w „Dzienniczku”, dzięki czemu stały się powszechnie dostępne i ciągle są źródłem w zgłębianiu tajemnicy oraz rozwijaniu kultu Miłosierdzia Bożego.

Kult Miłosierdzia Bożego stał się ideą wiodącą życia ks. Sopoćki. Za jego staraniem, według wskazań s. Faustyny, malarz Eugeniusz Kazimirowski namalował w Wilnie w 1934 roku pierwszy wizerunek Jezusa Miłosierdnego. Ks. Sopoćko wiele pisał o Miłosierdziu Bożym, a w 1938 roku powołał Komitet Budowy kościoła Miłosierdzia Bożego na wileńskich Śnipiszkach (prawobrzeżna dzielnica administracyjna Wilna - red.).

Budowę świątyni uniemożliwił wybuch drugiej wojny światowej. Mimo wojny i okupacji ks. Sopoćko nie zaprzestał szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego. Pelen poświęcenia, spieszył z pomocą ludziom prześladowanym i eksterminowanym, m.in. Żydom. Udało mu się szczęśliwie uniknąć aresztowania i uwięzienia razem z profesorami i klerykami Seminarium Duchownego w 1942 roku. Odtąd przez dwa lata ukrywał się w okolicach Wilna, w Czarnym Borze, pracując jako drwal.

Pomimo konieczności działania pod przykryciem, w czasie II wojny światowej ks. Sopoćko przyczynił się do powstania nowego zgromadzenia zakonnego. Zgodnie z objawieniami s. Faustyny miało ono odąd służyć idei Miłosierdzia Bożego. Ks. Michał napisał dla nowego zgromadzenia konstytucję zakonną, a po wojnie czynnie uczestniczył w jego ukonstytuowaniu się w Zgromadzeniu Sióstr Jezusa Miłosierdnego.

W 1947 roku, na wezwanie abpa Jałbrzykowskiego, ks. Michał przybył do Białegostoku i został profesorem w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym. Tu objął wykłady ze swych specjalności: pedagogiki, katechetyki, homiletyki, teologii pastoralnej, teologii ascetycznej. Poza tym kontynuował apostołstwo Miłosierdzia Bożego i czynił starania u władz kościelnych o zatwierdzenie tegoż kultu. W 1954 roku dzięki jego staraniom, Ludomir Słędziński namalował w Krakowie nowy obraz Jezusa Miłosierdnego. Uzyskał on aprobatę Głównej Komisji Episkopatu Polski. Ksiądz Sopoćko nieustrudzenie wypracowywał dalsze biblijne, teologiczne i pastoralne podstawy prawdy o Bożym Miłosierdziu i jego kulcie. Wychodzące spod pióra ks. Michała prace były tłumaczone na wiele języków m.in. łaciński, angielski, francuski, włoski, portugalski.

W 1959 roku Kongregacja Świętego Oficjum (dziś Kongregacja Nauki Wiary) zakazała propagowania obrazów i pism przedstawiających kult Miłosierdzia Bożego w formach przedstawionych przez s. Faustynę. Ks. Sopoćko z pokorą podporządkował się decyzji Watykanu.

Ks. Michał Sopoćko zmarł w powszechnej opinii świętości 15 lutego 1975 r. w mieszkaniu przy ul. Poleskiej w Białymstoku.

Pochowany został na cmentarzu parafii farniej w Białymstoku. 30 listopada 1988 dokonano ekshumacji zwłok ks. Michała Sopoćki. Jego szczątki spoczywają obecnie w kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Białymstoku (dzielnica Białostoczek).

Dokładnie trzy lata po śmierci ks. Sopoćki – 15 lutego 1978 roku – cofnięto Notyfikację zakazującą głoszenie kultu Bożego Miłosierdzia: „Święta Kongregacja wzięwszy pod uwagę wiele oryginalnych dokumentów nieznanych w 1959 roku, rozważwszy okoliczności dogłębnie zmienione, mając na względzie opinie wielu Ordynariuszy Polskich, ogłasza, że zakazy zawarte w cytowanej Notyfikacji, już nie są wiążące”.

Ks. Michał Sopoćko, o którym Pan Jezus powiedział do św. Faustyny: „Jest to kapłan według Serca Mego”, został beatyfikowany w Białymstoku 28 września 2008 roku.

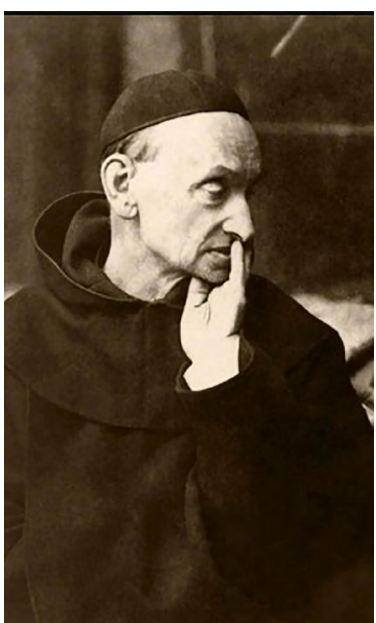
Opr. Emilia Kuklewska

Patron Sybiraków, oficerów i żołnierzy

20 listopada w Kościele katolickim przypada wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego – polskiego duchownego rzymskokatolickiego, karmelity bosego, inżyniera, absolwenta oficera armii Imperium Rosyjskiego w stopniu porucznika, powstańca styczniowego, sybiraka, nauczyciela. Jest patronem Sybiraków.

Józef Kalinowski (Rafał to jego imię zakonne) urodził się 1 września 1835 roku w Wilnie i został ochrzczony 9 września w kościele parafialnym św. Jana. Był synem Andrzeja Kalinowskiego (1805-1878), oraz Józefy z Połońskich. Wywodził się z drobnej szlachty. W domu Kalinowskich zawsze doceniało się w życiu znaczenie trzech rzeczy: wiary, nauki i patriotyzmu.

W latach 1843-1850 pobierał naukę w Instytucie Szlacheckim w Wilnie. Potem podjął studia w Instytucie Agronomicznym w Hory-Horkach (dzisiejsze Horki w obwodzie mohylewskim na Białorusi - red.), a w latach 1853-1857 w Akademii Inżynierii Wojskowej w Petersburgu, gdzie uzyskał tytuł inżyniera i stopień porucznika. W tym czasie wstąpił też do



Św. Rafał Kalinowski

wojska rosyjskiego. Po ukończeniu studiów został mianowany asystentem matematyki w tejże Akademii. W roku 1859 współpracował w projektowaniu linii kolejowej Kursk-Kijów-Odessa. Potem przeniósł się do Brześcia nad Bugiem, gdzie pracował jako kapitan sztabu przy rozbudowie twierdzy brzeskiej.

Czuąc, że zbliża się powstanie, podał się do dymisji, aby móc służyć swoją wiedzą wojskową i umiejętnościami rodakom. Został członkiem Rządu Narodowego i objął stanowisko ministra wojny w rejonie Wilna. W końcu zdecydował się na wyjazd do Warszawy, gdzie chciał podjąć leczenie.

Jednocześnie, wspierany modlitwami matki i rodzeństwa, przeżywał nawrócenie religijne, m.in. pod wpływem lektury Wyznań św. Augustyna. Wówczas nie tylko wrócił do praktyk religijnych, ale przejawiał w nich szczególną gorliwość.

Gdy wybuchło Powstanie Styczniowe, mając świadomość jego daremności, ale zarazem nie chcąc stać na uboczu, gdy naród walczy, przyłączył się do zrywu. Sprzeciwiał się jednak niepotrzebnemu rozprzestrzenianiu się walk.

Po upadku powstania powrócił do Wilna, gdzie 24 marca 1864 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu. W wyniku procesu skazano go na karę śmierci. W więzieniu otaczała go atmosfera świętości. Wskutek interwencji krewnych i przyjaciół, a także z obawy, że po śmierci Polacy mogą uważać Józefa Kalinowskiego za męczennika i świętego, władze carskie zamieniły mu wyrok na dziesięcioletnią katorgę na Syberii. Przez pewien czas przebywał w Nercyńsku,

potem w Usolu, następnie w Irkucku i Smoleńsku. Podczas pobytu na Syberii oddziaływał na współtowarzyszy swoją głęboką religijnością, zadziwiał niezwykłą wprost mocą ducha, ujmował cierpliwością i delikatnością, wspierał dobrym słowem i modlitwą, czuwał przy chorych, pocieszał i podtrzymywał nadzieję. Dzielił się z potrzebującymi nie tylko skromnymi dobrami materialnymi, ale również bogactwem duchowym. Szczególnie chętnie katechizował dzieci i młodzież.

Po ciężkich robotach Józef Kalinowski powrócił do kraju w 1874 roku. Uzyskał paszport i wyjechał na Zachód jako wychowawca młodego księcia Augusta Czartoryskiego (beatyfikowanego przez św. Jana Pawła II w 2003 roku). Opiekował się nim przez trzy lata. W lipcu 1877 roku, mając już 42 lata, Józef Kalinowski wstąpił do nowicjatu karmelitów w Grazu (Austria), przybierając zakonne imię Rafał od św. Józefa. Po odbytych na Węgrzech studiach filozoficznych i teologicznych, złożył śluby zakonne i otrzymał święcenia kapłańskie 15 stycznia 1882 roku w Czernej koło Krakowa. W kilka miesięcy później został przeorem klasztoru w Czernej. Urząd ten pełnił przez 9 lat. Przyczynił się w znacznej mierze do odnowy Karmelu w Galicji. W 1884 roku został założony z jego inicjatywy klasztor karmelitanek bosych w

Przemysłu, 4 lata później we Lwowie, a na przełomie 1891 i 1892 roku – klasztor ojców wraz z niższym seminarium w Wadowicach.

Wiele godzin spędzał w konfesjonale – nazywano go „ofiara konfesjonatu”. Miał niezwykły dar jednania grzeszników z Bogiem i przywracania spokoju sumienia ludziom dręczonym przez lęk i niepewność. Przeżyty w młodości kryzys wiary (gdą przez ponad 10 lat żył bez sakramentów) ułatwiał mu zrozumienie błądzących i zbuntowanych przeciwko Bogu. Nikogo nie potępiał, ale starał się pomagać. Zawsze skupiony, zjednoczony z Bogiem, był człowiekiem modlitwy, posłusznym regułom zakonnym, gotowym do wyrzeczeń, postów i umartwień.

Zmarł 15 listopada 1907 roku w Wadowicach, w opinii świętości. Jego relikwie spoczywają w kościele karmelitów w Czernej. Za życia i po śmierci cieszył się wielką sławą świętości. Bez reszty oddany Bogu, umiał miłować Go w drugim człowieku. Potrafił zachować szacunek dla człowieka i jego godności nawet tam, gdzie panowała pogarda.

Beatyfikował go św. Jan Paweł II w 1983 roku, a kanonizacji dokonał w Rzymie w roku 1991.

Św. Rafał Kalinowski jest patronem oficerów i żołnierzy oraz Sybiraków, a także orędownikiem w sprawach trudnych.

Waleria Brażuk

Dziady - dawne zwyczaje, tradycje i obrzędy

Obecnie czas wokół Zaduszek i Święta Zmarłych kojarzy się także z zabawowym, pełnym przebierańców Halloween. Jednak coraz częściej przypominamy sobie również o prastarym zwyczaju obchodzenia święta Dziady. To do niego właśnie nawiązywał w swoim dramacie narodowym Adam Mickiewicz. Co wiemy o tym dawnym obrzędzie?

Dziady to grupa najstarszych obrzędów wywodzących się od dawnych Słowian. Polegały one na wierze w to, że żywi mogą obcować z duszami zmarłych, które w określonych okolicznościach pojawiają się w naszym świecie.

Obcowanie ludzi żywych z umarłymi i nawiązywanie fizycznych relacji z przodkami, których nazywano Dziadami, miało na celu uzyskanie wsparcia i przychylności umarłych.

Ceremonie podczas Dziadów

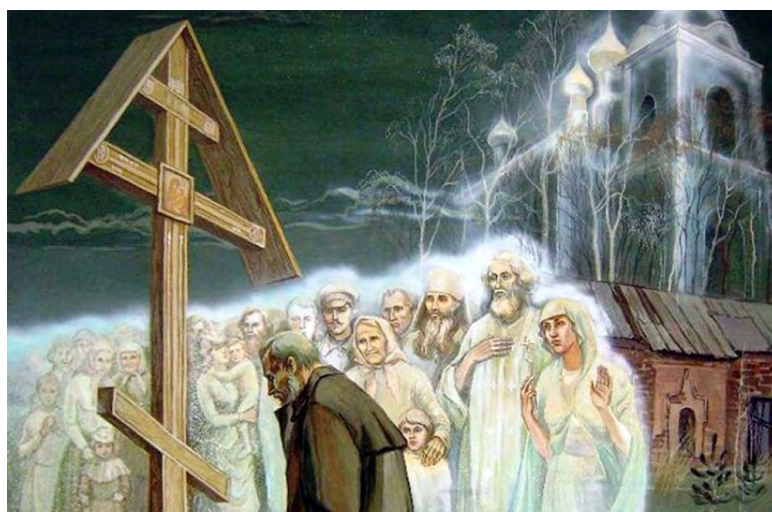
Dusze przodków odgrywały ważną rolę w życiu Słowian. Uważali oni, że zmarli mają wpływ na urodzaj, pogodę czy nawet na płodność żyjących krewnych. Dlatego też wkładano wiele starań w to, by dusze odwiedzające ziemię były zadowolone i szczęśliwe.

Słowiańskie święta zadusze przypadały kilka razy w roku. Najczęściej odbywały się one w konkretnych porach i wiązały się ze zmianami w przyrodzie. W zależności od regionu zmarłych witano na wiosnę, w okolicach maja oraz jesienią na przełomie października i listopada. Dokładna data uzależniona była od faz księżyca, który wspierał i wzmacniał siłę duchową zmarłych.

Goszczenie zmarłych

Według starych, słowiańskich tradycji odwiedzających ziemię zmarłych trzeba było ugościć. Dzięki temu byli oni zadowoleni i szczęśliwi, a co za tym idzie przychylni gospodarzom.

We wsiach urządzano prawdziwe przyjęcia na cześć przodków. Rozstawiano stoły w centralnej części wsi, poza nią lub bezpośrednio na cmentarzach, w zależności od regionu. Na stołach pojawiały się pieczenie, chleby, kasze, warzywa, a także owoce oraz mocne



alkohole.

Dobrym zwyczajem było rozrzucanie resztki jedzenia dookoła siebie tak, by uczujące z nami dusze mogły skosztować z serwowanych na stołach dań. Po zakończeniu imprezy nigdy nie sprzątało się stołów, pozostawiając resztki jedzenia i picia dla zmarłych.

Karmienie i pojenie dusz podczas Dziadów

Na wschodzie Europy, znana była ceremonia karmienia i pojenia dusz przodków. W tym celu na grobach rozstawiano koszyki z jedzeniem i pić. W Rosji i na Białorusi popularne było upijanie się biesiadników przy grobach zmarłych krewnych.

To podobno właśnie od tego obrzędu pochodzi zwyczaj wylewania kieliszka wódki na cześć zmarłego. W potrawach, jakie serwowano podczas takich biesiad, przeważały kasze, jaja, chleby i oczywiście wódka.

Inne zwyczaje i tradycje podczas Dziadów

W niektórych rejonach Europy, zwłaszcza wśród plemion Bałtów, funkcjonował zwyczaj kąpienia dusz. Z tej okazji szykowano sauny i gorące kąpiele, które zostawiano na całą noc tak, by zmarli mogli oczyścić się i ogrzać.

Obecny był również zwyczaj palenia ognisk wokół wsi. Miały one pomóc zmarłym odnaleźć drogę do domu i pozwolić im ogrzać się przy ogniu. Płonące ogniska miały też inne zadanie. Rozpalano je na rozstajach dróg lub w

miejscach przeklętych takich, jak groby samobójców, topielców czy też tam, gdzie działała zła magia.

Ogień miał uniemożliwić demonom opuszczenie piekła i wyjścia na świat. Podczas Dziadów szczególnie aktywne robiły się potwory — jak Strzyga, Topielica czy Wąpierz, czyli słowiański wampir.

Maski kraboszki, nakazy i zakazy podczas Dziadów

By odstraszyć niechcianych gości w postaci złych duchów lub demonów, część biesiadników podczas Dziadów zakładała drewniane maski kraboszki lub ustawiano je wokół domów. Kolejnego dnia po Dziadach, maski trafiały do ognia, by nie straszły pozytywnych dusz, wciąż obecnych w okolicy.

W czasie Dziadów nie wolno było wykonywać wielu codziennych prac. Według wierzeń mogły one zaszkodzić przebywającym w pobliżu duszom. Przykładem jest zakaz głośnego śmiechu czy biegania, co mogło przstraszyć zmarłych. Nie można było również używać ostrych narzędzi czy igieł. Ostatnią rzeczą, jaką chcieli nasi przodkowie, to przyszyć duszy do skrawka materiału.

Zwyczaj obchodzenia Dziadów czy Zaduszek związany jest silnie z jeszcze starszymi wierzeniami. Mowa tu o Domownikach, duchach, które były opiekunami domów. Domownika uważano za demona, którym stawał się zmarły przodek. Pomieszkiwał on przez jakiś czas w hacie, by wspomagać bliskich.

Podczas świąt zaduszych we wsiach

pojawiali się biedni chłopci, którzy w tym okresie zmieniali się w żebraków, nazywanych Dziadami. Ich rola była niezwykle ważna, gdyż uważano, że są czymś w rodzaju łącznika z zaświatami. Taki wędrowny chłop mógł w okresie Dziadów sporo zarobić, najeść się i oporządzić.

Magia i rytuały podczas Dziadów

O rytuałach i magii podczas zaduszych świąt, dowiadujemy się z romantycznych dzieł i dramatów takich jak, chociażby II część Dziadów Adama Mickiewicza. I choć jest to przede wszystkim fantastyka literacka, czerpie ona garściami z ludowej wyobraźni i pogańskich obrzędów.

Dzięki temu możemy poznać zaklęcia, rytuały lub klątwy i wezwania, jakich używano, by sprowadzić na świat duszy zmarłych.

Któż nie zna sentencji: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie?

Wszystkie ceremonie przywołania duchów prowadził najstarszy członek społeczności, nazywany guślarzem. Miał on za zadanie sprowadzić bezpiecznie dusze przodków do domów. To również on zajmował się rozmowami z duchami. Krewni, którzy chcieli zadać pytania przodkom, robili to poprzez guślarza.

Słowianie wierzyli, że życie doczesne to jedynie przedsmak innego, doskonalszego świata. Dziś niewiele zdaje sobie sprawę, jak bardzo rozbudowany był system wierzeń naszych

przodków. Ogromna ilość mitów, przekań i niezwykłych ceremonii, mających za zadanie wyjaśnić konstrukcję wszechświata oraz roli człowieka w tym skomplikowanym, trudnym do ogarnięcia mechanizmie.

Cała ta wiedza przepadła zniszczona i wyparta przez chrześcijaństwo. To, co pozostało, funkcjonuje do dziś na granicy legend i starych podań, a część dawnych tradycji celebrowujemy nieświadomie, używając innych nazw.

Odwiedzając w listopadzie groby krewnych czy przyjaciół pomyślcie o tym, jak w tym dniu zachowywali się nasi przodkowie.

Dziady – ciekawostki

Niemal cała wiedza o dziadach pochodzi z legend i przekazów ustnych.

Obrzędy stosowane podczas Dziadów w czasach przed chrześcijańskimi przetrwały do dziś w formie zmienionej i zasymlowanej przez chrześcijaństwo.

Obcowanie ze zmarłymi w określonym dniu w roku nie pochodzi wyłącznie od zwyczajów słowiańskich. W innych kulturach często spotyka się podobne tradycje.

W folklorze żydowskim, w dniu zaduszym, pojawiają się dusze zmarłych zwane Dybuk. W określonych warunkach i porach mogą one zawiązać żywym. Taka opanowana przez Dybuka osoba przechodzi głębokie przeobrażenie. Zmieniają jej się nie tylko upodobania, ale także głos i styl bycia.

Bardzo podobne zwyczaje do słowiańskich Dziadów, obchodzone są w Japonii. Tam również żyjący krewni w dniu zaduszym spotykają się z duchami.

Na terenie Polski tradycja Dziadów niemal zupełnie zanikła, jednak na Białorusi, Ukrainie czy Rosji wciąż kulturuje się dawne zwyczaje i ceremonie.

W ostatnich czasach powstaje bardzo wiele grup i ruchów neopogańskich, które odszukują i świętują dawne obrzędy, w tym i Dziady. Warto poszukać w okolicy, być może traficie na nietuzinkowych ludzi, którzy wracają do dawnych, lepszych czasów.

Dawniej maski kraboszki spełniały podobną funkcję do skandynawskich dyń zmienianych w demoniczne twarze.

Opr. Emilia Kukulewska

Otrzymał polskie obywatelstwo i strzelił gola dla Polski!

Pochodzący z Białorusi 25-letni napastnik Klubu Hokejowego Energa Toruń Mikołaj Syty rozpoczął czwarty sezon w polskiej lidze hokejowej. Niedawno otrzymał polski paszport i jest brany pod uwagę do gry w reprezentacji Polski, a niedawno strzelił pierwszego dla Polski gola w karierze.

Białoruskie media, piszące o karierze ich krajana w polskiej lidze hokejowej podkreślają, iż po otrzymaniu obywatelstwa Polski, Syty poprosił, aby znajomi, zwracając się do niego, korzystali z polskiej formy jego imienia, czyli mówili do niego Mikołaj, a nie jak wcześniej – „Mikałaj” (po białorusku), albo „Nikołaj” (po rosyjsku).

Białoruski hokeista trafił do Torunia przed sezonem 2021/2022, czyli już po zdławieniu przez reżim Łukaszenki powyborczych protestów, które wybuchły na Białorusi jesienią 2020 roku. Od 2021 roku Mikołaj reprezentuje więc barwy „Stalowych Pierników” (potoczna nazwa drużyny KH Energa Toruń -red.). W tym czasie rozegrał 141 spotkań ligowych, zapisując na swoim koncie 40 bramek i 51 asyst. Na ławce kar spędził 68 minut.

W dopiero co rozpoczętym sezonie 2024/2025 w szesnastu rozegranych meczach Mikołaj Syty ma już na swoim koncie 7 goli, 9 asyst i 6 minut karnych.

Starania o otrzymanie polskiego paszportu hokeista z Białorusi rozpoczął już po pierwszym sezonie gry w barwach „Stalowych Pierników”. Procedura

nadania mu obywatelstwa trwała ponad dwa lata.

Od października tego roku hokeista Syty może się legitymować polskim imieniem Mikołaj i zgodnie z jego wolą tak ma być przedstawiany przez polskich i zagranicznych dziennikarzy.

W listopadzie spełniło się jedno z marzeń Mikołaja. Zagrał bowiem w barwach reprezentacji Polski w hokeju na lodzie w Memoriale Tamasa Sarkozyego, który odbył się na Węgrzech. W drugim meczu turnieju przeciwko drużynie Słowenii Polacy wygrali ze Słowencami. Po remisie 1:1 w trzech tercjach i bezbramkowej dogrywce o zwycięstwo w meczu decydowały rzuty karne. Zachowując stalowe nerwy karnego na wagę zwycięstwa dla Polski strzelił akurat Mikołaj Syty.

Walery Kowalewski



Mikołaj Syty, napastnik KH Energa Toruń pod numerem 89 i reprezentacji Polski pod numerem 90